

Anna Lenartowicz-Zagrodna

Uniwersytet Łódzki

***Defensio verae translationis corporis Catechismi
in linguam Polonicam, adversus calumnias
Joannis Secluciani* Jana Maleckiego –
przekład wraz z komentarzem**

Dowodem świadomości językowej użytkowników polszczyzny z około połowy XVI wieku oraz świadectwem jej jakości (normalizacji i wariantowości) jest spór poprawnościowy toczony wówczas przez Jana Sandeckiego-Maleckiego i Jana Seklucjana, w tym zwłaszcza zachowana do naszych czasów mowa Maleckiego zatytułowana *Defensio verae translationis corporis Catechismi in linguam Polonicam, adversus calumnias Joannis Secluciani* (1547).

Spór ten rozgorzał na marginesie rywalizacji o pierwszeństwo drukowania polskojęzycznego katechizmu przeznaczonego dla prostego ludu. Malecki pracę nad katechizmem dla ludu rozpoczął z polecenia swego zwierzchnika, Pawła Speratusa. Ukończony rękopis wraz z listem polecającym Speratus posłał do Stanisława Rapagelana, wykładowcy teologii, mającego wpływy na dworze książęcym, aby ów doprowadził do uznania dzieła Maleckiego za obowiązujące dla luteran.

W tym czasie Seklucjan miał już własny mały katechizm w formie drukowanej (1544/1545). On również posłał Rapagelanowi list wraz ze stoma wydrukowanymi egzemplarzami swojego katechizmu. Ta przesyłka dotarła do Rapagelana szybciej niż list Speratusa. W efekcie Rapagelan poparł Seklucjana i jednocześnie wstrzymał druk katechizmu Maleckiego. Ten fakt stał się zarzewiem sporu. Ponieważ język katechizmu Seklucjana zawierał wiele nieporadności, Malecki przeprowadził wnikliwą korektę językowo-stylistyczną, a poprawiony egzemplarz oddał Speratusowi. To z kolei utrudniło Seklucjanowi, choć na krótki czas, rozpowszechnienie swego dzieła w Prusach, tym bardziej że w 1545 roku zmarł popierający go Rapagelan.

Zaistniała sytuacja umożliwiła Maleckiemu opublikowanie w 1546 roku dziełka *Catechismus to jest Nauka krześcijańska od Apostołów dla prostych*

ludzi we trzech częstkach zamkniona. Jednak, jako że i jego tekst nie był wolny od błędów, Seklucjan wziął odwet i skrytykował to wydanie, a negatywne uwagi rozprzestrzenił w środowisku akademickim, jeden zaś z egzemplarzy, w którym wprowadził poprawki, posłał Speratusowi. Ten, chcąc uniknąć zarzutu, że popiera słaby językowo tekst, zażądał od Maleckiego wyjaśnień i obrony katechizmu, czego efektem była *Defensio verae translationis corporis Catechismi*.

Spadek zaufania do warsztatu Maleckiego wśród wpływowego duchowieństwa utorował Seklucjanowi drogę do wydania w 1547 roku większego katechizmu i jego późniejszych reedycji (1548, 1568). Wznowienie sporu między obu autorami nastąpiło po opublikowaniu przez Seklucjana *Ewangelii świętej Pana Jezusa Chrystusa wedle Mateusza świętego* (1551), a zaraz potem *Nowego Testamentu* – tekstów w rzeczywistości przetłumaczonych przez Stanisława Murzynowskiego¹.

Tę bardzo interesującą dla historyków języka polskiego polemikę oraz wypowiedzi metajęzykowe uczyniono przedmiotem licznych prac badawczych². Najważniejszymi źródłami wiedzy są przede wszystkim opracowania Ignacego Warmińskiego³, Zenona Klemensiewicza⁴ oraz Stanisława Rosponda. Tego ostatniego można bez wahania nazwać monografistą sporu poprawnościowego. Swoje studia nad omawianym zagadnieniem rozpoczął w drugiej połowie lat 30., drukując na łamach „Języka Polskiego” serię artykułów pod nadrzędnym tytułem *Kultura językowa w Polsce XVI wieku*. Część pierwsza poświęcona jest właśnie sporowi Maleckiego z Seklucjanem. Na podstawie zachowanych źródeł Rospond omawia najważniejsze punkty polemiki: fleksję przymiotników, kwestię zaimków *jenż // który* i stosunek do wyrazów obcych. Zaznacza, że spór w aspekcie dialektologicznym ma charakter walki

¹ Zob. I. Warmiński, *Andrzej Samuel i Jan Seklucjan*, Warszawa 1981, s. 210–211.

² Zob. m.in.: W. Decyk, *Kształtowanie się świadomości językowej w XVI wieku*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 9, s. 11–21; J. Janów, *Jan Sandecki-Malecki jako redaktor najstarszego lekcjonarza polskiego i jako tłumacz Nowego Testamentu z r. 1552*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 38, 1928, nr 2, s. 4–6; ważniejsze opracowanie tegoż autora w: J. Sandecki, *Ewangeliarz z początku XVI wieku i dwa późniejsze druki polskie tegoż autora*, wyd., wstęp J. Janów, Kraków 1947, s. IX–CLVIII; T. Lisowski, *Polszczyzna początku XVI wieku. Problemy wariantywności i normalizacji fonetyki i fleksji*, Poznań 1999; idem, *Grafia druków polskich z 1521 i 1522 roku. Problem wariantywności i normalizacji*, Poznań 2001 – w tych książkach prace redakcyjne Maleckiego posłużyły do analizy stanu polszczyzny pierwszych polskich druków; H. Barycz, *Szermierz polskiej książki drukowanej: Jan Sandecki Malecki*, „Rocznik Sądecki. Tom Piąty Jubileuszowy” 1962, s. 49–86; L. Jastrzębowski, *Fragmenty trzeciego wydania „Katechizmu” Seklucjana z 1556 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1962, z. 7, s. 3–10.

³ Zob. I. Warmiński, op.cit.

⁴ Zob. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 398–411.

Małopolanina z Mazurem, zaś w aspekcie rozwoju języka – konserwatysty z postępowcem:

Oba te skrajne poglądy wyrosły na gruncie niekłamanego umiłowania języka ojczystego, były potrzebne, uzupełniały się wzajemnie, gdyż kultura językowa polega z jednej strony na konserwatyzmie niektórych przekazanych przez tradycję środków językowych, z drugiej zaś na poszukiwaniu nowych dróg ekspresji językowej. I Maleckiemu, konserwatyście, i Seklucjanowi, modernście, przyświecała myśl doskonalenia języka polskiego⁵.

Druga część tego dwudzielnego artykułu poświęcona została polemice poprawnościowej Maleckiego ze Stanisławem Murzynowskim, współpracownikiem Seklucjana, tłumaczem pierwszego drukowanego w języku polskim Nowego Testamentu⁶.

W roku 1949 ukazały się *Studia nad językiem polskim XVI wieku (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak)*. Praca zawiera szczegółowe opracowanie wszystkich warstw języka, od grafii po styl, przy czym należy zaznaczyć, że Rospond poprowadził wywód dwutorowo – z jednej strony bowiem ukazał odrębność języka i Maleckiego, i Seklucjana, z drugiej strony ich postawy językowe skonfrontował, dzięki czemu doskonale zarysowały się płaszczyzny polemiki. Analiza doprowadziła do istotnych wniosków: w kontekście przytoczonych przykładów Malecki jawi się jako zaciekły purysta, archaizator i zwolennik monumentalnego stylu oraz czeszczyzny, przeciwnik języka potocznego. Takie podejście wynikało z jego zapatrzienia w średniowieczną, dostojną i książkową polszczyznę, wyrosłą na gruncie tekstów religijnych, zwłaszcza psalterzowych, których pierwsi twórcy korzystali z osiągnięć czeskich tłumaczy Biblii. Był on jednocześnie redaktorem bardzo konsekwentnym, doświadczonym i świadomie stosującym opracowany przez siebie system. Seklucjan przeciwnie, rezygnował z bohemizmów i wyrazów przestarzałych, a w ich miejsce wprowadzał słowa o niższej wartości stylistycznej, ekspresywne, funkcjonujące w języku mówionym, często pochodzące z niemieckiego i łaciny. Z jego wydań przebija brak doświadczenia, który skutkuje graficznym niechlujstwem i chaotyczną konstrukcją zdań⁷.

⁵ Zob. S. Rospond, *Kultura językowa w Polsce XVI w.*, cz. 1, *Polemika poprawnościowa Jana Maleckiego z Janem Seklucjanem*, „Język Polski” 1938, z. 2, s. 51–52.

⁶ S. Rospond, *Kultura językowa w Polsce XVI w.*, cz. 2, *Polemika poprawnościowa Jana Maleckiego ze Stanisławem Murzynowskim*, „Język Polski” 1939, z. 4, s. 115–121.

⁷ S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak)*, Wrocław 1949, s. 457. Zob. też inne prace Stanisława Rosponda: *Charakterystyka językowa*, w: *Druki mazurskie XVI wieku*, Olsztyn 1948, s. 79–120; *Czy Jan Seklucjan mazurzył?*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego

Mimo tak dużego zainteresowania językoznawców rzeczoną polemiką do tej pory nie pojawił się całościowy przekład *Defensio...*⁸; dysponujemy jedynie fragmentami rozsianymi po różnych opracowaniach, doraźnie tłumaczonymi przez badaczy. Z tego względu warto przedłożyć pełną translację, która może posłużyć do celów dydaktycznych, a także umożliwi zainteresowanym obcowanie z polskojęzyczną wersją tekstu źródłowego i zapoznanie się z postulatami polemistów bez pośrednictwa opracowań.

Zasady opracowania tłumaczenia

Podstawą sporządzonego przekładu był tekst *Defensio verae translationis corporis Catechismi* wydany z rękopisu przez Stanisława Rosponda w książce *Druki mazurskie* (Olsztyn 1948, s. 48–78). Przekład starano się uczynić jak najbliższym oryginałowi, wyznacznikiem stopnia modyfikacji były z jednej strony wierność źródłu, z drugiej poprawność na gruncie polszczyzny. Podczas opracowywania translacji kierowano się następującymi zasadami:

- zdania oryginału na ogół odpowiadają zdaniom tłumaczenia; wprowadza się jedynie konieczne naddatki translatorskie; gdy było to możliwe, oddawano określone słowo łacińskie niezmiennym ekwiwalentem polskim. W tłumaczeniu pojęć dotyczących teologii wzorowano się na terminologii przyjętej w polskich przekładach pism luterzańskich (np. *gratia* → *usprawiedliwienie* zamiast popularniejszego *stan łaski*; *pastor* → *pastor* zamiast *ksiądz*; *cena* → *Wieczerza* zamiast *Eucharystia*); zachowane zostały oryginalne formy czasowników (również w stronie biernej, mimo jej niejednokrotnie sztucznego brzmienia);

- w przypadku gdy łacińskie słowa (lub sposób ich zapisu) miały szczególne znaczenie, a polskie odpowiedniki mogły zatrzeć właściwy sens, obok przekładu wprowadzono w nawiasie kwadratowym wyrazy w oryginalnym brzmieniu;

- łacińskie wyrazy wyróżnione w druku kursywą, a pełniące funkcję przykładów, pozostawiono w oryginalnym brzmieniu, natomiast ich polskie ekwiwalenty umieszczono obok w nawiasie kwadratowym;

- tekst polski, wplatany raz po raz przez Maleckiego do tekstu łacińskiego zapisano w przekładzie kursywą, aby nie ujednolicać go z tekstem tłumaczonym; ponadto jego cechy graficzne oddano zgodnie z zapisem w źródle;

we Lwowie” 17, 1937, s. 112–116; *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław 1985; *Kto jest autorem pierwszego drukowanego tłumaczenia „Nowego Testamentu” (J. Seklucjan czy S. Murzynowski)*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 18, 1938, s. 147–152; *Wstęp*, w: J. Seklucjan, *Wybór pism*, Olsztyn 1979, s. V–LXVII.

⁸ Łacińskojęzyczną wersję tekstu *Defensio...* wydał Rospond w tomie *Druki mazurskie XVI w.* (Olsztyn 1948).

– wprowadzane przez Maleckiego cytacje oddano w dwojaki sposób: jeśli autor przywoływał po łacinie fragment pierwotnie polski lub taki łaciński tekst, który ma współczesne tłumaczenie na język polski – korzystano z dostępnych polskojęzycznych źródeł, co każdorazowo wynotowano; jeśli zaś cytata nie miał polskiego odpowiednika lub był bliższy parafrazie (czy streszczeniu) oryginału – wówczas dokonano nowego przekładu na potrzeby niniejszej pracy; rzecz dotyczy również tłumaczeń tytułów;

– pod tekstem zamieszczono komentarz rzeczowy; sporadycznie pojawiają się uwagi językowe;

– ze względu na bardzo dużą liczbę wydań dużego i małego katechizmu Lutera dokonano wstępnego porównania, czy fragmenty przywoływane przez Maleckiego różnią się w poszczególnych edycjach; ponieważ zmiany takie nie występują, zdecydowano się na wykorzystanie w komentarzu następujących edycji: łacińsko-niemieckiego wydania dużego katechizmu *Catechismus Luteri Latino-Germanicus* (Drezno 1600) i jego polskiego przekładu (*Duży katechizm*, w: *Wybrane Księgi Symboliczne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, przeł. A. Wantuła, W. Niemczyk, Warszawa 1980, s. 43–126), a także niemieckojęzycznego wydania małego katechizmu *Catechismus für die gemeine Pfarrherr und Prediger* (Frankfurt nad Menem 1553) i tego w języku łacińskim *Parvus catechismus* (Norymberga 1532) oraz polskim (*Mały katechizm dla zwykłych proboszczów i kaznodziejów*, w: *Wybrane Księgi Symboliczne...*, s. 30–42);

– cytaty biblijne podaje się według przekładu Jakuba Wujka (transkrypcja typu B, oprac. J. Frankowski, Warszawa 2000). Autorka tłumaczenia ma przy tym pełną świadomość, że taki wybór pozostaje dyskusyjny; jest jednak przekonana tym, że w chwili powstania *Defensio...* nie istniał jeszcze żaden pełny polski przekład Biblii oraz tym, że w XVI wieku nie stworzono przekładu luterńskiego; ponieważ zaś Malecki przywołuje cytaty w języku łacińskim, Biblia Wujka, jako wierny przekład z Wulgaty, cytacje te najlepiej odzwierciedla.

Obrona prawidłowego przekładu na język polski całości katechizmu, przeciwko oszczerstwom Jana Seklucjana, przez Jana Maleckiego, sługę kościoła ełckiego

Do Jana Seklucjana

Sącz, doprawdy, zawistnie i zaciekle swój jad – owa zaciekłość z pewnością będzie szkodliwa dla ciebie.

Wcale nie spodziewałbym się po tobie, mój Seklucjanie, że ów mój przekład na język polski całości katechizmu, dla ciebie żadną miarą nieszkodliwy, będziesz zmuszony tak wielkim wysiłkiem upokarzać, i nie tylko przed wszystkimi uczonymi oraz studentami Akademii Książęcej⁹, ale także przed naszym zwierzchnikiem¹⁰ tak złośliwie będziesz objaśniał; ani że będziesz mnie oczerniał i wyszydzał z niepomiarkowaną zarozumiałością i lekceważeniem. Co więcej, ów egzemplarz własnego przekładu, dość chaotycznie okraszony drobnymi adnotacjami i twoimi kwiatkami stylistycznymi – jakkolwiek późno posłany przez naszego zwierzchnika, wraz z jego listem i twoimi zapiskami – otrzymałem. A wszystkie twoje adnotacje i twoje kwiatki stylistyczne (choć zostały zapisane chaotycznie) przeczytałem i każdą z osobna rozważyłem nader dokładnie. W nich nie znalazłem nic prócz oszczerstw i szyderstw, po części zgromadzonych w wyniku twojej niewiedzy, po części w wyniku złośliwości względem mojego przekładu, dla ciebie nieszkodliwego, a zespolonej z niepomiarkowaną zarozumiałością i lekceważeniem mojej osoby. Tych rzeczy nigdy bym się nie spodziewał po tobie, o którym miałem jak najlepsze zdanie. A skoro tylko tak oto stało się za twą sprawą, uznałem, że nie istnieje dla mnie rozsądniejsze rozwiązanie niż możliwość albo konieczność przemilczenia tych rzeczy – tym bardziej, skoro nasz zwierzchnik do tego stopnia został zirytowany drobnymi adnotacjami i tamtymi twoimi kwiatkami stylistycznymi, że sądzi, iż ja w owym moim przekładzie całości katechizmu pobłądziłem w cały świat¹¹. Skutkiem czego w liście do mnie wystosowanym wszelkimi sposobami nalegał, żebym swoimi racjami bronił przed tobą mojego przekładu. A ponieważ tamte twoje adnotacje zostały zapisane dość chaotycznie oraz niedorzecznie i ewidentnie są oszczerstwami, tak że nawet

⁹ Uniwersytet w Królewcu, zwany „Albertyną” od imienia założyciela Albrechta Hohenzollerna, powołany w 1544 roku celem kształcenia kadry urzędniczej, nauczycieli i lekarzy oraz szerzenia humanizmu i założeń reformacji; w 1560 król Zygmunt August nadał mu prawa analogiczne do przywilejów Akademii Krakowskiej.

¹⁰ Paweł Speratus (1484–1551), protestancki biskup Pomezanii; głosiciel założeń reformacyjnych na Morawach, za co został uwięziony i skazany na śmierć przez spalenie. Po złagodzeniu wyroku zbiegł do Wittenbergi (1523), gdzie przetłumaczył na język niemiecki pisma Lutra; na polecenie Albrechta Hohenzollerna działał jako kaznodzieja reformator w Królewcu; zwierzchnik i sprzymierzeniec Maleckiego.

¹¹ *Praesul [...] ut me in mea illa corporis catechismi versione, toto celo errasse putat* – niejednoznaczność sformułowania *toto celo* uprawnia do tłumaczenia na kilka sposobów: 1) przedstawione wyżej, o charakterze modalnym, wyrażające autorską ekspresję; 2) „sądzi, iż [...] popełniłem herezję wobec całego nieba”; 3) „sądzi, iż [...] pobłądziłem we wszelkiej kwestii wiary”, co prawdopodobne, gdy uzna się, że jednokrotnie zapisany przyimek *in* autor odniósł do dwu członów zdania.

nie były godne, abym na nie cokolwiek odpowiedział, dlatego jeszcze dłużej milczałem. Lecz zdaje mi się, że pod wpływem twoim i naszego zwierzchnika nie mam innego wyboru, jak tylko odpowiedzieć na tamte twoje kwiatki stylistyczne i szyderstwa. Zatem ostatecznie odpowiem.

Dlatego wybac mi, jeśli zmuszony przez ciebie oraz naszego raz po raz nalegającego zwierzchnika, zdemaskuję twoje oszczerstwa i szyderstwa, a także obalę twoje poprawki – zaprawdę o wiele chętniej milczałbym, jeśliby się godziło.

Bardzo natomiast życzyłbym sobie, żebym mógł wieść z tobą spór w ten sposób, abyś w następstwie tego (ma się rozumieć!) nie musiał domagać się ode mnie powściągliwości i aby wszyscy bracia zrozumieli, że ja nie pragnę nic innego, jak tylko, aby w Kościele polskim wydano wybraną, zrozumiałą, pewną i ustaloną postać katechizmu, który zostanie przeznaczony do nauczania – a to na chwałę Chrystusa, któremu my sami winniśmy w tym miejscu służyć. Co więcej, jeśli w tej mojej obronie zdarzy mi się rzecz coś szczególnie przeciw tobie, chciałbym, abyś przypisał to nie mnie, ale tamtym swoim hardym adnotacjom.

Na początku pod tytułem mojego przekładu przytoczyłeś tę mowę Chrystusa: „Przyjacielu, wyciągnij pień z oka swego, abyś później wyciągnął źdźbło z oka brata swego”¹², wymierzając ją – ma się rozumieć – we mnie, jakobym mianowicie nie widział pni błędów w owym moim przekładzie, a dostrzegał źdźbła – ma się rozumieć – twoich błędów w twoim przekładzie.

Na to odpowiadam: dziękuję ci, że nie zaprzeczasz, iż masz źdźbła błędów w tamtym przekładzie i swojej edycji. Ja zaś w stosownym miejscu przedstawię ci nie tylko źdźbła błędów, ale także pień herezji i papistycznego błędu [*erroris Papistici*]¹³ w tym twoim katechizmie.

Ty mianowicie mieszasz osoby w Trójcy¹⁴, a usprawiedliwienie, które zawdzięcza się wyłącznie Chrystusowi [*soli Christo*], przypisujesz sakramentom, i to z dokonanej czynności [*ex opere operato*]¹⁵.

¹² U Maleckiego fragment ten brzmi: *Amice, excipe trabem de oculo tuo, postea excipies festucam de oculo fratris tui* – jest to parafraza Mt 7, 5: „*Hypocrita, eice primum trabem de oculo tuo, et tunc videbis eicere festucam de oculo fratris tui*” oraz Łk 6, 42: *hypocrita eice primum trabem de oculo tuo et tunc perspicies ut educas festucam de oculo fratris tui*.

¹³ Aluzja do pejoratywnego określenia *papista* powstałego w czasie reformacji, a skierowanego przeciw papieżowi i katolicyzmowi.

¹⁴ Odnosi się tu Malecki do sformułowania zamieszczonego przez Seklucjana w przedmowie do katechizmu: „Pan Bog przes proste Lvdzi raczil obiawiać słowo swoje / y sam prostim pasterzom raczil obiawić narodenie swoje”. Malecki podkreślił dwa ostatnie słowa, sugerując wprowadzenie „syna swego” i kpiąc: *Vide lector quomodo personas in trinitate confundit*.

¹⁵ Nawiązanie do formuły *ex opere operato*, oznaczającej skuteczność sakramentów bez względu na osobę udzielającą oraz otrzymującą; samo wykonanie sakramentu sprowadza stan łaski; formuła zwalczana m.in. przez Lutra jako sprzeczna z doktryną, że przebaczenie otrzymuje

Następnie w tytule umieszczonym nad pierwszą częścią katechizmu, tym mianowicie *Pirwa částka nauky krzescianskie*, krytykujesz mnie, jakobym tamte dwa słowa *Nauky krzescianskie* powiedział niezgodnie z gramatyką. Tak zaś brzmią twoje słowa: „Ten błąd jest niezgodny z gramatyką, ponieważ zapisał i połączył dopełniacz liczby pojedynczej z przymiotnikiem [*adiectivo*] w mianowniku liczby mnogiej”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: zważ, jak źle i szpetnie mówisz, bowiem tak oto należało powiedzieć: „Ten błąd jest niezgodny z gramatyką, ponieważ zapisał i połączył dopełniacz liczby pojedynczej *nauky*” i należało dodać: „z mianownikiem liczby mnogiej”, i należało powiedzieć: „przymiotnika [*nominis adiectivo*], mianowicie *krzescianskie*”. Jeśli o to idzie – ma się rozumieć – nie powiedziałem *krzescianskiewy* z samogłoską „i” w ostatniej sylabie. Zaprawdę bowiem to słowo *krzescianskie*, zapisane w tym sformułowaniu: *Pirwa částka nauky krzescianskie*, nie jest mianownikiem liczby mnogiej, jak ty sztychasz, ale dopełniaczem liczby pojedynczej, zważywszy, że zostało połączone z poprzedzającym dopełniaczem liczby pojedynczej *nauky*. Jeśli bowiem mówisz, że to słowo *nauky* jest dopełniaczem liczby pojedynczej, wówczas wypada przyznać, że i drugie słowo, do tego dodane – mianowicie *krzescianskie* – jest dopełniaczem liczby pojedynczej, nie zaś mianownikiem liczby mnogiej. Co więcej, ten dopełniacz *krzescianskie*, stosownie do poprawnej formy odmiany, winien zostać zapisany bez samogłoski „i” w ostatniej sylabie. Jeśli bowiem w mianowniku mówimy i piszemy *krzescianska*, bez samogłoski „i” po ostatniej sylabie, wówczas także w dopełniaczu i celowniku winniśmy mówić i pisać *krzescianskie*, bez samogłoski „i” po ostatniej sylabie, nie zaś *krzescianskiewy* z samogłoską „i” po ostatniej sylabie. Bowiem polskie przymiotniki, zakończone na „a” rodzaju żeńskiego pierwszej deklinacji powinny kończyć się na „e” w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczby pojedynczej oraz w mianowniku, wołaczu i bierniku liczby mnogiej, tak jak Benedykt Optat¹⁶ przedłożył w swojej czeskiej gramatyce¹⁷. Ma się rozumieć zatem, że słowo *krzescianska* należy odmieniać:

się jedynie przez wiarę (*sola fides*) i tylko za pośrednictwem Chrystusa (*solo Christo*); według Lutra sakramenty są skuteczne dlatego, że zostały ustanowione przez Chrystusa i zyskują moc, gdy ich wykonywaniu towarzyszy Słowo Boże. Zob. M. Luter, *Duży katechizm*, w: *Wybrane Księgi Symboliczne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, przeł. A. Wantuła, W. Niemczyk, cz. 4, *O Sakramencie Ołtarza*, Warszawa 1980, s. 114–122.

¹⁶ Mowa o Václavie Benešu Optátusie z Telče, tłumaczu Nowego Testamentu, współautorze pierwszej gramatyki czeskiej, odpowiedzialnym za część poświęconą ortografii, fonetyce i podstawom czytania.

¹⁷ *Gramatyka czeska w dwu częściach (Grammatika česká v dvoji stránce)* – najstarsza czeska gramatyka dołączona do wydania Nowego Testamentu (1533), złożona z dwu części: *Ortografia i Etymologia*; autorami są Benedykt Optat, Piotr Gzela (cz. 1) i Wacław Filomata (cz. 2). Zasady graficzne ustalono przez zespolenie w nową całość systemów ze starszych

dla mianownika – *ta krzescianska*
 dla dopełniacza i celownika – *krzescianskie*
 dla biernika – *tę krzescianską*
 dla wołacza – *o krzescianska*
 dla miejscownika – *od krzescianskie*
 W liczbie mnogiej
 dla mianownika – *ty krzescianskie*
 dla wołacza – *o krzescianskie*
 dla dopełniacza – *tych krzescianskych*
 dla celownika – *tym krzescianskiem*
 dla biernika – *ty krzescianskie*
 dla miejscownika – *od tych krzescianskych*.

W tym miejscu zważ, że od tego dopełniacza liczby pojedynczej *krzescianskie* mógłbyś utworzyć nie tylko mianownik liczby mnogiej, ale także celownik i miejscownik liczby pojedynczej oraz biernik i wołacz liczby mnogiej (skoro tak właśnie godzi się tobie szydzić). Podobnie mógłbyś szydzić, że w łacińskiej mowie, w tym sformułowaniu: *Prima pars doctrinae Christianae* zamiast dopełniacza liczby pojedynczej *Christianae* został zapisany mianownik liczby mnogiej. Zaprawdę w tym słowie *krzescianskie* (tak jak w tym łacińskim sformułowaniu) należy określać przypadek nie ze sposobu zapisania, jak ty szydzisz, ale za pomocą poprzedzających słów, z którymi się łączy. Masz zatem wzór odmiany tego typu rzeczownika przypisanego do tego rodzaju gramatycznego w gramatyce czeskiej, którą wydał bardzo uczony i bardzo biegły w języku czeskim mąż, Benedykt Optat. Na wzór tego paradygmatu (jak dalece może mieć to miejsce) powinny być odmieniane podobne polskie słowa, zważywszy, że język polski wywodzi się z języka czeskiego. Masz ponadto ten dopełniacz *krzescianskie* w czeskim katechizmie¹⁸ ponad poszczególnymi częściami Składu Apostolskiego, zapisany tak oto bez samogłoski „i” w ostatniej sylabie: *Pirwy artikul wyri krzescianskie* etc. Masz ponadto podobne dopełniacze tego rodzaju, zapisane bez samogłoski „i” w ostatniej sylabie, w polskiej książeczce, wydanej w Krakowie pod tytułem *Hystorie Rzimskie*¹⁹, na karcie 30, stronie 2,

tłumaczeń biblijnych; uregulowano w nich: zapis samogłosek długich oraz *j*, dystrybucję *y // i*, a także zapis spółgłosek miękkich.

¹⁸ Mowa prawdopodobnie o czeskim przekładzie *Katechismus aneb naučení člověka křesť. k užitku netoliko mládeže, ale i lidem dospělejšího věku obšírněji sepsaný a znovu vytištěný*, wydanym w 1546 roku w Pradze u Jana Kantora. Żaden egzemplarz nie dochował się do naszych czasów.

¹⁹ *Historyje rozmaite z rzymskich i z innych dziejów wybrane, z wykłady ich obyczajnymi, ludzi ku rozmilowaniu mądrości i też innych cnót przywodzące*, Kraków 1540? (wyd. 1), 1543 (wyd. 2), 1566 (wyd. 3); polski przekład (być może autorstwa Jana Maleckiego i Jana z Koszyczek); zbiór zawierał bajki, parable i anegdoty, wykorzystywane przez kaznodziejów jako egzempla.

w przedostatnim wierszu, gdzie tak oto masz zapisane: *Przykład o chytrosci diabelskie*. Masz odnotowane *diabelskie*, nie zaś *diabelskiy*. Tamże:

Na karcie 66, strony 2, w 22 wierszu masz dopełniacz *niewiescie*.

Na karcie 62, strony 2, w 22 wierszu masz dopełniacz *czlowiecze*.

Na karcie 69, strony 1, w 23 wierszu masz dopełniacz *boże*.

Na karcie 150, strony 2, w ostatnim wierszu masz dopełniacz *diabelskie* etc.

Następnie piszesz, że Polacy mówią tak oto: *nauky krzescianskiej* w liczbie pojedynczej, nie zaś *nauky krzescianskie* w liczbie mnogiej. Na to odpowiadam: to słowo *krzescianskie*, wprowadzone do owego sformułowania *Pirwa cząstka nauky krzescianskie* nie jest w mnogiej, ale w pojedynczej (ma się rozumieć) liczbie, zważywszy, że zostało połączone z tymi mianownikami *pirwa cząstka* w liczbie pojedynczej.

Tamże, do mojego tytułu zamieszczonego nad drugą częścią katechizmu, jako dodatek do tych słów *nauky krzescianskie*, dopisałeś tę swoją drobną uwagę: „Polacy mówią w celowniku liczby pojedynczej *nauky krzescianskiej*”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: nie wiesz, co mówisz; tak bowiem winieś powiedzieć: „Polacy mówią w dopełniaczu liczby pojedynczej *nauky krzescianskiej*”. W dopełniaczu – powiadam – nie zaś w celowniku, należało rzec.

Nie toczysz bowiem ze mną sporu o celownik, ale o dopełniacz – jak mianowicie trzeba pisać: czy z samogłoską „i” w ostatniej sylabie, czy bez. Ponadto, chociaż ten dopełniacz *krzescianskie* przez niektórych jest wymawiany i pisany z samogłoską „i” w ostatniej sylabie – co nie jest dla mnie obce, zaprawdę bardziej akceptuję bez samogłoski „i”, dlatego że prawidłowy paradygmat odmiany (jak wyżej wykazałem) jest urabiany analogicznie do czeszczyzny i pozostaje w zgodzie z czeską wymową. Co więcej, język polski powinien ulepszać się i odnawiać (jak dalece to wypada i może mieć miejsce) na wzór języka czeskiego.

Ponadto sporządziłeś dla mnie na początku regułę dotyczącą dopełniacza *krzescianskie*, mówiąc: „Dopełniacz i celownik przymiotnika rodzaju żeńskiego pierwszej deklinacji kończy się na «ei» w oddzielnych sylabach”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: i w tym miejscu źle mówisz, ma się rozumieć, mimo że ta twoja reguła została sporządzona dla mnie jako konieczna do przestrzegania: „Dopełniacz i celownik liczby pojedynczej przymiotników na «a» rodzaju żeńskiego pierwszej deklinacji kończą się na «ei» w oddzielnych sylabach”. Zaprawdę, Benedykt Optat umieścił w czeskiej gramatyce paradygmat odmiany nie na „ei” w oddzielnych sylabach, ale na samogłoskę „e”. Czesi także mówią *krzestianskie*, nie zaś *krzestianskiej*. Na wzór ich wymowy i deklinacji, ma się rozumieć, język polski (jak dalece to może mieć miejsce) powinien się

ulepszać, zważywszy, że polszczyzna, jak po raz wtóry mówię, wywodzi się z języka czeskiego. Co więcej, jeśli ten dopełniacz *krzescianskie* należy pisać z samogłoską „i” w ostatniej sylabie, jak ty utrzymujesz, wówczas dopełniacz i celownik liczby pojedynczej polskich przymiotników na „a” rodzaju żeńskiego pierwszej deklinacji kończyłyby się nie na „ei” w oddzielnych sylabach, jak poleciłeś mi w twojej regule, ale na polski dyftong „ey”. Bowiem wymawia się dyftong „ey”, nie zaś „ei” należące do oddzielnych sylab. Przede wszystkim naucz się, ile jest dyftongów i jakie są w języku polskim oraz w jaki sposób należy je wymawiać i gdzie pisać²⁰. Naucz się, ile jest polskich liter i jakie są oraz jakimi znakami należy je zapisywać. Naucz się – powiadam – ortografii języka polskiego, zważywszy, że w twoich książeczkach nie można znaleźć żadnego wersu, w którym w osobnych słowach nie byłoby wykroczeń przeciw polskiej ortografii. Wręcz przeciwnie, wykażę ci nieskończoną liczbę wierszy, w których w poszczególnych słowach szpetnie błądzi się względem polskiej ortografii. Następnie, naucz się nade wszystko ortografii języka polskiego, a skoro ją opanujesz – jednak idąc za Benedyktem Optatem – napiszesz dla nas, jeśli się to bogom podoba, gramatykę języka polskiego. Lecz być może powiadasz, jak masz zwyczaj mawiać: „Nieliczne są te rzeczy, których nie znam”. I zaprawdę te nieliczne rzeczy z tego powodu bardziej potęgują twoją zarozumiałość, nie rzeknę już – twoją niewiedzę. Co więcej, jeśli są nieliczne, dlaczego tak bardzo krytykujesz mnie, że nie zapisałem owego dopełniacza *krzescianskie*, z samogłoską „i” w ostatniej sylabie, tak jak ty utrzymujesz.

Następnie we wszystkich przykazaniach o charakterze zakazu, zapisanych w mojej translacji, ganisz mnie, mówiąc: „Nie tak rzecz wygląda po łacinie i niemiecku. Nie stosuje się oczywiście: *Non habe Deos alienos. Non assume. Non occide*, po polsku: *Nie miej Bogów. Nie bierz. Nie zabyaj*” – jak ja przetłumaczyłem – „Ale stosuje się: *Non habebis Deos. Non assumes. Non occides* etc., po polsku: *Nie będziesz miał bogów. Nie będziesz brał. Nie będziesz zabiyał*” – jak ty przetłumaczyłeś. I dlatego usiłujesz dowieść, że twój przekład jest poprawniejszy.

²⁰ W pojęciu XVI-wiecznych użytkowników polszczyzny *dyftongiem* był „dwojaki ton, gdy się wespolek dwie vocales zejdą w jednej sylabie” (J. Mączyński, *Lexicon Latino Polonicum Ex Optimis Latinae Linguae Scriptoribus Concinnatum*, Królewiec 1564). Synonim tego pojęcia stanowił *dwogłosnik*, czyli „połączenie dwóch samogłosek, z których jedna jest niesylabiczna” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 6, s. 236). Malecki dyftongiem nazywa połączenie głosek „e + j”, co świadczy o błędnym zaliczeniu przez niego głoski „j” do grupy samogłosek. Prawdopodobnie, że ta pomyłka wiąże się z XVI-wieczną nieumiejętnością sklasyfikowania głoski „j”, czego odzwierciedleniem może być również nieobecność w systemie graficznym tamtych czasów jej literowego odpowiednika.

Na to odpowiadam: w języku hebrajskim w Starym Testamencie częściej stosuje się czas zamiast czasu i tryb zamiast trybu (to jest zamienia się czasy i tryby): czas przyszły za terażniejszy i terażniejszy za przyszły. To bowiem jest własnością tego języka, na przykład Iz 9: *Puer natus est nobis, et filius datus est nobis*²¹. Tamże, rozdział 53: *vulneratus est propter iniquitates nostras*²² etc. W tych miejscach został zastosowany czas przeszły zamiast przyszłego. I odwrotnie, konieczne jest, aby niekiedy czas terażniejszy albo przyszły tłumaczyło się przez przyszły (jak w przytoczonym wyżej miejscu Izajasza), a przyszły przez terażniejszy, jak w tym miejscu: *Non habebis Deos alienos* [*Nie będziesz miał bogów innych*] – to jest *non habe* [*nie miej*]. Co więcej, prawo boże wskazuje grzech i nieustannie karci, trwoży i osądza nas. Te rzeczy zaś odnoszą się nie tyle do przyszłego, co do obecnego czasu. Z racji tego we wszystkich zakazach Dekalogu, jak pisze doktor Marcin Luter w pewnym komentarzu powyżej Dekalogu²³, tryb oznajmujący czasu przyszłego należy tłumaczyć przez drugą osobę liczby pojedynczej czasu terażniejszego w trybie rozkazującym, na przykład: *Non habebis. Non occides. Non concupisces* [*Nie będziesz miał. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz pożądał*] tłumaczy się przez *Non habe. Non occide. Non concupisce* [*Nie miej. Nie zabijaj. Nie pożądaj*] – jakby prawo boże zdawało się mówić: *Ecce habes Deos alienos. Ecce occidis. Ecce Mechus es. Ecce concupiscis* [*Oto masz bogów innych. Oto zabijasz. Oto jesteś cudzołodziem. Oto pożadasz*]. *Non habe Deos alienos. Non occide. Non concupisce* [*Nie miej bogów innych. Nie zabijaj. Nie pożądaj*]. Tak oto w czasie terażniejszym karci, trwoży i osądza nas. Jeśliby zaprawdę te zakazy przetłumaczyło się na język polski przez czas przyszły trybu oznajmującego, po polsku: *Nie będziesz miał* – tak jak ty przetłumaczyłeś, wówczas prawo boże zdawałoby się nie wskazywać grzechu ani karcić, trwożyć i osądzać nas w obecnym czasie, ale w przyszłości. A prawo jest nieustanne i zawsze wskazuje grzech i nas karci, trwoży i osądza.

²¹ W oryginale nieco inaczej, por. Iz 9, 6: *parvulus enim natus est nobis filius datus est nobis*; w polskim brzmieniu: „Abowiem maluczki narodził się nam i syn jest nam dany” (cyt. według Biblii Jakuba Wujka, Warszawa 2000, s. 1481).

²² Tak również w oryginale, zob. Iz 53, 5; w polskim brzmieniu: „on zranion jest za nieprawości nasze” (ibidem, s. 1552).

²³ Prawdopodobnie Malecki dopuścił się tu nadużycia – w dużym (tym bardziej w małym) katechizmie Lutra nie pojawiła się informacja o sposobie tłumaczenia Dekalogu; albo zatem Malecki dysponował jakimś specjalnym wydaniem, albo pomylił lokalizację, albo też jego wypowiedź jest swoistą nadinterpretacją, wyrosłą z analizy tłumaczenia treści niemieckojęzycznych przykazań. Luter pisze jedynie w komentarzu przed Dekalogiem, że Bóg odsłania, ukazuje i karci grzechy oraz nieprawą naturę (zob. *Catechismus Luteri Latino-Germanicus*, Drezno 1600, k. 5_v–6; na temat tłumaczenia przykazań o charakterze zakazu zob. W. Schmalstieg, *Martynas Mažvydas and John Wycliffe: An English Connection?*, „Lituanus. Lithuanian Quarterly Journal of Arts and Scienc” 44, 1998, nr 1, s. 5–37).

Z racji tego zakazów tych nie należy tłumaczyć na język polski przez czas przyszły trybu oznajmującego, po polsku: *Nie będziesz miał*, ale przez drugą osobę liczby pojedynczej czasu teraźniejszego w trybie rozkazującym, po polsku: *Nie miej*. Ponadto czwarte przykazanie, które zostało zapisane w drugiej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego w trybie rozkazującym, zdaje się narzucać, aby także pozostałe przykazania zostały przetłumaczone przez tę właśnie drugą osobę liczby pojedynczej czasu teraźniejszego w trybie rozkazującym. Z racji tego tenże bardzo uczony mąż, doktor Marcin Luter, tak oto przetłumaczył te zakazy na język niemiecki: *du solt nicht ander gotter haben. Du solt nicht todten. Du solt nicht ehebrechen*²⁴. Toteż ja podążyłem za jego wyżej zapisanymi racjami i przetłumaczyłem na język polski: *Nie miej bogów ijnych. Nie zabijaj. Nie czudzołosz*, co w języku polskim znaczy to samo co w niemieckim.

Dochodzi do tego, że ten fragment: *Nie miej* mówi się krócej oraz estetyczniej i że brzmi przyjemniej dla ucha niż *Nie będziesz miał*. Bowiem to słowo *będziesz* jest szorstkie – jego aspekt niedokonany zawiera w pierwszej sylabie niełatwy do wymówienia dyftong²⁵, zaś jego druga sylaba jest nieelegancka oraz chropowata i równie niełatwa do wymówienia. Co więcej, od tego rodzaju słów w polszczyźnie, już i tak wystarczająco szorstkiej, należy stronić jak dalece może mieć to miejsce, zwłaszcza w tej typowej dla warstwy wykształconej odmianie języka, którą należy nieustannie krystalizować. Lecz oto otwieram ci w dowolnym miejscu ten twój przekład i przeszywam cię twoim własnym mieczem. Bowiem w katechizmie przez ciebie tłumaczonym przełożyłeś dziewiąte przykazanie nie przez czas przyszły trybu oznajmującego *Nie będziesz pożądał*, ale przez drugą osobę liczby pojedynczej czasu teraźniejszego w trybie rozkazującym, tak oto: *Nie pożąday domu bliźniego twego*. Zatem z pewnością nie chcesz, aby ktoś cię za to krytykował, ale żeby pochwalał.

Dlaczego więc krytykujesz w moim przekładzie te rzeczy, które w swoim pochwalasz i za które pragniesz być pochwalony? Nie jest cechą prawego człowieka, mój Seklucjanie, tę samą rzecz w sobie samym pochwalać, a w innym krytykować.

Co więcej, jeśli po hebrajsku stosuje się: *Non sint tibi alii dii*, wówczas zgodnie ze wspólnym i właściwym dla Polaków sposobem wysławiania się należy przetłumaczyć: *Nie miej Bogów ynnych*. Jeśli zaś przetłumaczyłoby się na wzór hebrajskiego stylu tak oto: *Nie bądźcie tobie bogowie yny*, wówczas prze-

²⁴ Zob. *Catechismus Luteri Latino-Germanicus...*, k. 4_v–5, 23_v–24, 31_v–32; *Catechismus für die gemeine Pfarrherr und Prediger*, Frankfurt nad Menem 1553, k. B, Biii–Biiij.

²⁵ Trudno jednoznacznie orzec, o jakim dyftongu Malecki powiada. Rospond przypuszcza, że mówi się tu o pośredniej między *a* oraz *e* artykulacji samogłoski nosowej *ę* (zob. *Druki mazureckie...*, s. 56, przyp. 1).

kład stałby w opozycji do wspólnego dla Polaków sposobu wysławiania się, ale również wprowadziłoby się nader szorstkie słowo, mianowicie *będzcie*, a ów fragment zostałby oddany niezwykle szpetnie. Czego wszelkimi sposobami należy unikać, szczególnie w tej typowej dla warstwy wykształconej odmianie języka (jak po raz wtóry powiadam), którą należy nieustannie krystalizować.

I nie mogę pominąć milczeniem tego, że niektórzy ten zakaz tak oto przekładają: *Ty nie masz miecz bogów ynych*. Inni tak oto: *Nie masz miecz bogów ynych*²⁶. Zaprawdę, te sformułowania nie są właściwe dla języka polskiego, ale zostały przyczynione polszczyźnie na wzór niemieckiego. Dość o tym.

Następnie w tym pierwszym przykazaniu i to krytykujesz, że owe słowa *coram me* nie brzmią po polsku *przi mnie* – tak jak ja przetłumaczyłem.

Na to odpowiadam: po hebrajsku nie stosuje się *coram me*, ale *praeter me* lub *una mecum*. I Erazm Sarceriusz²⁷ w swym katechizmie to wyrażenie *coram me* wyjaśnił przez to wyrażenie *circa me et sub nomine meo*. Co więcej, Luter to wyrażenie *coram me* przełożył na język niemiecki przez to wyrażenie *uebe mir*²⁸, a to (że nie wątpię) pochodzi z hebrajskiego. Tutaj również podążyłem za wspomnianymi wyżej racjami i przetłumaczyłem to wyrażenie *przi mnie*, co znaczy *circa me* (po niemiecku zaś brzmi *ueber mir*). I taki jest najlepszy sens, który wyjaśnia to przykazanie, mianowicie: „Nie chcę, abyś miał mnie zamiast twego boga, czcił mnie i wierzył we mnie i modlił się do mnie i wzywał, a oprócz mnie lub razem ze mną, abyś czcił stworzenia i wierzył w nie, i modlił się do nich, i wzywał – tak jak mnie. Bowiem jestem zazdrośnikiem i nie chcę, żeby moja cześć została zmieszana ze stworzeniami”.

Następnie do mojej adnotacji umieszczonej po słowach katechizmu nad tym właśnie wyrażeniem *coram me* dodałeś na marginesie tę swoją drobną uwagę (pożywiony moją myślą), mówiąc: „Czy to *nad mię*, czy *przi mnie*, czy

²⁶ Malecki krytykuje tu język pierwszych polskich przekładów małego katechizmu Lutra – anonimowy z około 1531 roku oraz Liboriusza Schadilki *Parvus Catechismus* z 1535 roku, w których pojawiają się nieporadności typu: „Ty nie masz innych Bogów mieć przy mnie”, „Ty nie masz imię twego Boga braić po próżności”. Zob. *Druki mazurskie...*, s. 56, przyp. 4).

²⁷ Erazm Sarceriusz (1501–1559), teolog i reformator niemiecki; od 1536 roku rektor łacińskiej szkoły w Siegen; przeciwnik popularnych zwyczajów ludowych, które uznał za bluźniercze (*Predigten vom Fasten*); autor *Catechismus per omnes quaestiones et circumstantias, quae iustam tractationem incidere possunt, in usum praedicatorum diligenter ac pie absolutus* (Marburg 1537), także pism polemicznych, komentarzy biblijnych oraz tekstów pedagogiczno-dydaktycznych, skierowanych głównie do protestanckiego duchowieństwa.

²⁸ Błąd w zapisie, zamiast *uebe* winno być *uber*. Zdaje się, że Malecki popełnił błąd, ponieważ w dużym katechizmie Lutra jako odpowiednik łacińskiego *coram me* w treści przykazania pojawia się wyrażenie *neben mir* (por. *Catechismus Luteri Latino-Germanicus...*, k. 6_v–7). *Uber* występuje jedynie w komentarzu (*Wir sollen Gott uber alle ding fürchten/ liben und vertrauen*, ibidem, k. 7; *Ich der Herr dein Gott/ bin ein eueriger Gott/ der uber dei/ so mich hassen*, *Catechismus für die gemeine Pfarrherr...*, k. Cii).

też *krom mnie* – nie ulega zmianie ani nie staje się sprzeczny sens przykazania. Nie trzeba wszczynać kłótni o owczą wełnę”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: posiada inne znaczenie *nad mię* – to jest *supra me*; i inne *przi mnie* lub *podle mnie* – to jest *circa me*; i inne *krom mnie* – to jest *praeter me*. Nawet jeśli żadne to wyrażenie nie odbiega rażąco od sensu przykazania, to jednak jedno z nich lepiej objaśnia sens przykazania niż pozostałe. Co więcej, to wyrażenie *nad mię*, po łacinie *supra me*, nie objaśnia wystarczająco w języku polskim sensu tego przykazania. Bowiem słysząc takie tłumaczenie, ktoś może powiedzieć: „Co każe nam tymi słowami *Nie miey Bogów ynych nad mię* oddalać innych bogów?” – to jest: *non habebis deos alienos supra me*. Czy istnieje bowiem ktoś taki, również wśród Turków, kto miałby innego boga nad Bogiem prawdziwym? Tę myśl zapisałem także w mojej adnotacji po słowach katechizmu²⁹. Zaprawdę, tamto wyrażenie *krom me* jest w języku polskim dwuznaczne i zdaje się niezbyt jasno objaśniać to przykazanie. I wydaje się mówić: *Nie miey Bogów ynych, krom mnie, yakoby chciał rzecz: Ale semną miecz mozes* – co po łacinie brzmi: *Non habebis Deos alienos, sine me. Quasi dicere velit: sed una mecum habere potes*. Zaprawdę, to wyrażenie *przi mnie* lub *podle mnie*, to jest *circa me*, jest do objaśnienia przykazania trafniejsze i jaśniejsze – co przedstawiłem w mojej adnotacji. Z racji tego, mój Seklucjanie, kłótnia nie toczy się o owczą wełnę, jak się tobie wydaje, ale o rzecz o wiele większą, o wybraną – powiadam – zrozumiałą, pewną oraz niezmienną postać ustalonego i przeznaczonego do nauczania katechizmu, jakiej wypada używać w polskich kościołach. Jak długo bowiem będzie istniała ta rozbieżność w przeznaczonym do nauczania katechizmie, tak długo będzie zawsze marnować się każde staranie, jakie pokładamy w nauczaniu.

Do tego winieneś pamiętać, jak wielka ongiś przez liczne wieki toczyła się dyskusja na temat pochodzenia Ducha Świętego z Ojca i z Syna oraz jakie zrodziło się poróżnienie między Kościołem wschodnim a zachodnim z powodu owych dwu słów *ex* i *pro* – ponieważ owi zaprzeczali, że nie z Syna, ale wierzyli, że z Ojca przez Syna³⁰. Wzmiankę o tej sprawie masz we wstępie nad konkordancją niezmiennych części Biblii³¹. Zważ, że nie jest to owczą wełną, w Piśmie Świętym bowiem najmniejsze słowa mają odmienne znaczenia.

²⁹ Malecki w zakończeniu pisze: „Y czo potrzeba tak zakazowatz: Nie miey boguow ijnych nad mię. Y ktoż jest takowy, też y miedzi pogany, ktoriby miał boga ijnego nad boga prawego: wszak nad tego wszitci nie mamy ijnego”. *Druki mazurskie...*, s. 44.

³⁰ Aluzja do tzw. sporu o *filioque*, dotyczącego jedności Trójcy Świętej w aspekcie pochodzenia Ducha Świętego – od Ojca i Syna jednocześnie (*a Patre Filioque*) lub wyłącznie od Ojca, ale przez Syna (*a Patre solo per Filium*).

³¹ Malecki powołuje się prawdopodobnie na konkordancję wydaną przez Sebastiana Branta w Bazylei w 1496 roku, która obejmowała połączone prace Konrada z Halberstadt i Waltera Szkota (opracowanie zawierające również spis wyrazów nieodmiennych).

Później krytykowałeś mnie, że w czwartym przykazaniu przemilczałem tę obietnicę: *ut sis longenus super terram* [abyś był długo na ziemi].

Na to odpowiadam: uczyniłem to świadomie, z uwagi na prosty lud, który nie potrafi wyliczać i zachowywać w pamięci zbyt licznych słów. Lecz ten fragment nie został umieszczony także w małym katechizmie Marcina Lutra³².

Masz, mój Seklucjanie, moje racje dotyczące przekładu Dekalogu, których nie możesz odrzucić, chyba że pierwiej odrzuciłbyś zapisane słowa uczonych mężów – czego żadną miarą uczynić nie możesz. Z tego powodu przestrzegam cię, abyś nie ganił tych ostatnich rzeczy, skoro nie wiesz, na mocy jakiej racji zostały przetłumaczone. Nie przypisuj zbyt wiele swemu talentowi, lecz czytaj objaśnienia uczonych mężów. Bowiem jest wada, a nie rzeczą sprawiedliwą potępiać te, których byś nie rozumiał, oraz te rzeczy, których nie rozważyłbyś na podstawie objaśnień uczonych mężów.

Do drugiej części katechizmu

W drugiej części katechizmu krytykujesz mnie, że w czwartym słowie Składu Apostolskiego napisałem *oytza* i po raz wtóry w Modlitwie Pańskiej *oytze*, nie zaś *oycza*, *oycze*, bez „t” – jakobym nie powiedział tego po polsku.

Na to odpowiadam: jedni impresorzy w drukowanych polskich książeczkach zapisują *oycze*, *oycza* bez „t”, inni zaś: *oytze*, *oytza* z „t” w pierwszej sylabie. Mówią bowiem, że to słowo zostało skażone (jako że z pewnością zostało skażone) i nie należy mówić: *oycze*, *oycza* z „y” igrekiem, lecz *otcze*, *otcza* bez „y” igreka. Zważywszy, że w mianowniku nie mówimy *oyciecz* z „y” igrekiem, ale *ociecz* bez „y” igreka, co aprobowali również owi drukarze, wzorując się na języku czeskim, w którym to słowo mówi się i pisze bez „y” igreka, tak oto *otecz*, *otcza*.

Co więcej, w tym już wystarczająco skażonym języku skażone są polskie słowa – jak wyżej rzekłem – toteż winny być odnowione i odświeżone (jak dalece to wypada i może mieć miejsce) na wzór języka czeskiego, z którego polszczyzna się wywodzi. Lecz czy znajdzie się między Polakami jakiś modlący się człowiek, na tyle głupi, aby, skoro by przeczytał te słowa zapisane z „t” albo przeczytane usłyszał, nie pojął wnet, że znaczą *pater*? Cóż zatem krytykujesz? Masz te słowa zapisane jednako z „t” w polskiej książeczce wydrukowanej w Krakowie, pod tytułem *Historie Rzymkie*:

Na karcie 8, stronicy 1, wers 8 – *Yestes mi Oytczem*.

³² U Seklucjana przykazanie to brzmi: „Czi oicza thwego y matkę chceszli długo być żyw nażemy” (*Druki mazurskie...*, s. 23). Malecki podkreśla, że rzeczony fragmentu nie ma w małym katechizmie; figuruje on natomiast w dużym: *du lang lebest auff Erden* (*Catechismus Luteri Latino-Germanicus...*, k. 19_v–20).

Tamże, wers 16 – *Wstala od Oytcza*.

Tamże, na tejże karcie, stronicy 2, wers 19 – *Oytcze wiem to*.

Tamże, wers 22 – *Przetoż wiedz to oytcze*.

Tamże, wers 24 – *Y wstala od oytcza*.

Tamże, na karcie 9, stronicy 1, wers 14 – *od oytcza*.

Tamże, na karcie 81, stronicy 1, wers 1 – *ku oytczu memu*.

Następnie piszesz, że Czesi powiadają *ogon* [*caudam*], po czesku *oytczas*³³.

Na to odpowiadam: Czesi nie powiadają *ogon*, po czesku *oytczas*, ale *oczas*.

Zważ na własną zarozumiałość, z powodu której przypisujesz sobie biegłość w języku czeskim, choć jej elementów zaiste nie opanowałeś.

Następnie krytykujesz mnie, że w Składzie Apostolskim ten fragment *Qui conceptus est* przetłumaczyłem przez *yenż sie począł*; i że ten fragment w Modlitwie Pańskiej *Qui es in coelis* przetłumaczyłem przez to sformułowanie *yenze jes w niebiesiech* – jakby to nie były polskie wyrazy. Tak zaś brzmią twoje słowa: „*Yenze yes* etc. mówią w Małopolsce ludzie niewykształceni, zaś cudzoziemcy *yenzes*; rozumieją to jednak tylko nieliczni, ponieważ te słowa nie są polskie ani też nie pozostają w zgodzie z sensem i tekstem łacińskim tudzież niemieckim. Niemniej wśród tych, którzy władają skażonym językiem – tak jak na Mazowszu nikomu nie przyszłoby do głowy – niektórzy mówią *Andreyes* to jest *Andreas es* [*Andrzejem jesteś*], niektórzy mówią *yen zes jest* to jest *Ioannes es* [*Janem jesteś*] – *yen* w języku ruskim nazywa się *Ioannes* [*Jan*]; niektórzy mówią *yęt zes yest* co oznacza *captus es* [*schwytyany zostałeś*]. I tak oto rozumują, a tymczasem w bezmiarze tych i innych słów nikt nie rozróżnia, o którym z nich mowa. Nauczylismy się niewłaściwego objaśnienia tych na temat wyznania, skoro słuchamy objaśnienia katechizmu od tych, którzy pochodzą z terenów sąsiadujących [jedynie] z Mazowszem lub są na usługach państwa. Rodowici Polacy mówią na wzór tekstu łacińskiego, greckiego tudzież niemieckiego *qui es in celis* – *ktoris yest w niebie albo w niebiesiech*. I tak właśnie Seklucjan odnotował w swoim katechizmie dla rodaków, którzy nie znają Modlitwy Pańskiej”. Do tego miejsca zreferowałem twoje słowa, tak jak przez siebie zostały zapisane, a mam nadzieję, że zostały powiedziane i zapisane lepiej, jaśniej i staranniej.

Na to odpowiadam: *yenż*, *yenże* i *yenzes* są polskimi słowami, istniejącymi u Polaków od początków chrześcijaństwa, przeszczepionymi do języka polskiego przez czeskich kaznodziejów (którzy byli u Polaków pierwszymi krze-

³³ Seklucjan chciał zastosować prześmiewczy kalambur językowy (czes. *ocas* = łac. *cauda* = *ogon*), jednak popełnił błąd, wynikający z nieznamości czeszczyny, czego Malecki nie omieszczał mu wspomnieć.

wicielami religii chrześcijańskiej), a przez Polaków przyjętymi. Te zachowały się aż do naszych czasów, a wprowadzane do drukowanych polskich książeczek są wszędzie przez wszystkich rozumiane. Co więcej, ten zaimek *qui*, kiedy jest stosowany w znaczeniu względnym, wówczas na język czeski częściej tłumaczy się przez *yenž* lub *yenže* – co jest przestrzegane również przez uczonych i biegłych w polszczyźnie, jak wykażę ci w licznych miejscach drukowanych polskich książeczek. Prawdą jest, że ludzie niewykształceni i cudzoziemcy ten zaimek *qui* w znaczeniu względnym objaśniają przez *ktory*. Niemniej za pomocą tego słowa należałoby raczej tłumaczyć ów *qui* w znaczeniu pytajnym. Ja zaś słyszałem nie tylko niewykształconych i cudzoziemców, ale także bardzo uczonych kaznodziejów używających tych słów *yenž* i *yenže* w Modlitwie Pańskiej oraz w Składzie Apostolskim wobec królewskiego majestatu, gdzie wypada mówić najczystszą polszczyzną.

Masz zatem ten wyraz *yenže* użyty w bardzo starej polskiej pieśni zaczynającej się od słów *Boga rodzicza*, którą mocą testamentu dał Polakom święty Wojciech. Tę, zapisaną złotymi literami wraz z nutami znajdziesz w kaplicy zamku krakowskiego nad grobem świętego Stanisława, wiszącą na wielkiej tablicy, gdzie widnieje ten oto wiersz: *yenže trud przecirpiał bezmiernie* etc.³⁴. Masz również to słowo *yenž* zapisane w bardzo starej pieśni o świętym Stanisławie, zaczynającej się słowami: *Chwała tobie gospodinie*. Masz – powiadam – w przytoczonej niżej czwartej strofie³⁵:

Wten czas Bolesław krolował

Yenž *wiele złego podziałal*

Dla uczinku swego złego

Nie nazrzał Biskupa świętego.

Lecz być może powiadasz: te słowa *yenž* i *yenže* są już przestarzałe. Wręcz przeciwnie, aprobowane są nieustannie od owego czasu aż do naszego wieku. W przeciwnym bowiem razie tego wersu nie śpiewałoby się w naszym wieku.

³⁴ Malecki nawiązuje do strofy z tzw. części wielkanocnej, opowiadającej o zmartwychwstaniu Chrystusa. Pominął zaś zaimek *jaž*, występujący w pierwszej zwrotce: „Słysz modlitwę, jaž nosimy”.

³⁵ Pierwszy trójzwrotkowy odpis pieśni pochodzi z kodeksu powstałego między 1452 a 1488 rokiem; całość utworu (23 strofy) znana jest wyłącznie z pierwodruku w XVII-wiecznym zbiorze *Pieśni postne starożytnie*. Język trzech pierwszych strof przekazu rękopiśmiennego i druku nieco się różni – istotna w kontekście polemiki jest zmiana w drugiej zwrotce: „Dostojnego Stanisława/ Jenže wyszedł z Szczepanowa” → „Wielebnego Stanisława/ Który wyszedł rodem z Szczepanowa”. Malecki tego miejsca nie przywołał, więc prawdopodobnie za jego czasów funkcjonowała już uwspółcześniona wersja. Jednocześnie w przekazu drukowanym strofa podana przez Maleckiego brzmi „Wtenczas Bolesław królował/ Ten wiele złego podziałal”. Malecki musiał więc znać wersję pośrednią, co świadczy o tym, że za jego czasów dokonywało się oczyszczanie pieśni z wyrazów przestarzałych.

Masz również te słowa *yenż*, *yenże* i *yenżes* zapisane w wielu miejscach polskojęzycznego *Raju dusznego*, którą to książeczkę, bajki Ezopa wierszem oraz inne liczne przełożył na język polski w naszym wieku pierwszy autor polskich książek, Biernat z Lublina, mąż bardzo uczony i bardzo biegły w polszczyźnie, sekretarz pana Jana z Pilicy. Tenże Biernat z Lublina, mąż biegły w języku czeskim, a bardzo biegły w polskim, wiedział, że ów zaimek *qui* w znaczeniu względnym należy przetłumaczyć przez *yenż* lub *yenże*, natomiast *qui* w znaczeniu pytajnym należy przetłumaczyć przez *ktory*.

Masz nade wszystko to słowo *yenże* użyte w Modlitwie Pańskiej, w owym *Raju dusznym*, wydrukowanym w Krakowie. Znajdziesz zaś tę modlitwę zamieszczoną w rzeczonym *Raju dusznym* na samym początku.

Masz również w owym *Raju dusznym* to słowo *yenż*, użyte w napisanym przez świętego Chryzostoma poświęceniu stołu, zaczynającym się od słów: *Benedictus Deus, qui me pascis – Błogosławiony Boże, yenż mię pasies etc.*, a zamieszczonym po Modlitwie Pańskiej³⁶.

Masz również te słowa *yenże* i *yenżes* zapisane w wielu miejscach w owym *Raju dusznym*. Prзде wszystkim:

Na karcie 28, stronicy 2, w wierszu 21 – *Boże yenżes*.

Na karcie 31, stronicy 1, w wierszu 15 – *Boże yenż baczisz*.

Na karcie 61, stronicy 1, w wierszu 13 – *Panie Iesu Kriste yenżes*.

Na karcie 133, stronicy 2, w wierszu 15 – *O miły panie yenżes*.

Na tejsze karcie, tejsze stronicy, w wierszu ostatnim – *Yenże ziwies*.

Masz także te słowa użyte w niemal wszystkich adresowanych do poszczególnych świętych modlitwach, które znajdują się w rzeczonym *Raju dusznym*.

Co więcej, ów *Raj duszny* był wznawiany w Krakowie już pięciokrotnie, a we wznawieniu nikt nigdy nie skrytykował ani nie wyrugował, ani też nie zmienił tego słowa *yenże*, umieszczonego w Modlitwie Pańskiej. Ty jesteś pierwszym zaiste wielkim Cyceronem bądź polskim Wallą³⁷, który usiłuje rugować wspomniane wyżej słowa, jako rzekomo tak bardzo obce polszczyźnie.

³⁶ Chryzostom w homilii poświęconej Ewangelii św. Mateusza zapisał hymn, rozpoczynający się słowami, które przytoczył Malecki; zalecał jego śpiewanie przed spożyciem pokarmu (zob. Ioannes Chrysostomus, *Homiliarum in Matthaeum continuatio*, w: *Opera omnia*, „Patrologiae Graecae”, wyd. J.P. Migne, t. LVIII, Paryż 1862, s. 545–546. Zob też. Desiderius Erasmus Roterodamus, *Convivium religiosum*, w: *Colloquia familiaria*, Lipsk 1829, s. 99–149). Widocznie ten hymn, przetłumaczony na język polski, znalazł się w *Raju dusznym*.

³⁷ Wawrzyniec Walla (Lorenzo Valla, 1405/7–1457), humanista, profesor retoryki, tłumacz dzieł Homera i Herodota; autor rozprawy, w której porównał Cycerona z Kwintylianiem, pierwszeństwo przyznając drugiemu, oraz *De elegantiis linguae latinae* (zbiór wzorów mowy łacińskiej); inne dzieła to: *De voluptate ac vero bono* (1431), gdzie zestawiał poglądy stoików,

Następnie do moich adnotacji na temat tych słów *yenže*, *yes* i *yenž sie počqł* dołączyłeś tę swoją drobną uwagę: „Nam nie trzeba czeskich, ale polskich wyrazów”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: wręcz przeciwnie, w wielu miejscach Pisma Świętego czeskie wyrazy są nam bardzo potrzebne – wówczas mianowicie, kiedy brakuje polskich słów do właściwego przetłumaczenia jakiegoś łacińskiego słowa. Co więcej, to słowo *yenž* jest nam bardzo potrzebne nie tylko do przetłumaczenia zaimka *qui* w znaczeniu względnym, ale również do tworzenia wierszy, które winny być składane w stałym rytmie, szczególnie ośmiozłogłowym³⁸. To też, jeśli to dwusylabowe słowo *ktory* nie może ostać się w wierszu, wówczas umieszcza się to jednosylabowe słowo *yenž*. Masz na tę rzecz przykład w zapisanym wyżej werse pieśni o świętym Stanisławie³⁹. Masz również w przekładzie Modlitwy Pańskiej i Składu Apostolskiego oraz w psalmie *Błogosław, duszo moja* i w psalmie *Z głębokości*, które ja przełożyłem z łaciny i niemieckiego na polski, stosując stałą liczbę sylab, zgodnie z tą uwagą.

Co więcej, jeśli nie potrzeba wykorzystywać w języku polskim czeskich słów, dlaczego ty sam, nie przynaglany żadną koniecznością, z najwyższą – ma się rozumieć – chwałą własną używasz w swoich książeczkach czeskich słów? Ich w drukowanych książeczkach nikt przed tobą nie stosował, zaiste bowiem one są niezrozumiałe nie tylko dla ogółu społeczeństwa, ale także dla pastorów polskich kościołów. A są to: *ponieważ*, *uprzenie*, *zrzetelnie*, *fresunky*, *rachunek* i wiele innych. No cóż, wybaczyłbym ci, świadomy tego, że język polski winien się odnawiać i wzbogacać na wzór języka czeskiego (jak dalece to wypada, jest potrzebne i może mieć miejsce). Wybaczyłbym – powiadam – ci to pod warunkiem, że używałbyś czeskich słów oraz ich zrozumiałych znaczeń we właściwym kontekście i w pierwszym znaczeniu. Zaiste jednak ty używasz czeskich słów w ich niezrozumiałym znaczeniu i w niewłaściwym kontekście, do tego stopnia, że na początku każdej bez wyjątku twojej mowy konieczne jest, aby znalazło się czeskie słowo *ponieważ* – czy to we właściwym kontekście, czy niezupełnie.

epikurejczyków i chrześcijan na istotę dobra, a także pisma teologiczne wymierzone przeciw papieżowi.

³⁸ Wiersz silnie zakorzeniony w polskiej tradycji; napisano nim m.in.: *Rozmowę Mistrza Polikarpa ze śmiercią*, *Żywot Ezopa Fryga* i Reja *Krótką rozprawę między trzeba osobami*. Malecki przywołuje tę miarę ze względu na jej krótkość, czym uzasadnia konieczność „oszczędzania” miejsca w wierszu właśnie przez stosowanie wyrazów o mniejszej liczbie sylab.

³⁹ Malecki słusznie zwraca uwagę, że zmiana liczby sylab w werse zburzyłaby ośmiozłogłową strukturę tekstu pieśni o św. Stanisławie. Nie wiadomo jednak, czy za jego czasów funkcjonowała postać „Który wiele złego podział”, czy jest to tylko hipotetyczny przykład unaoczniający jego myśl. XVII-wieczna tradycja przekazała bowiem wers w postaci omijającej kwestie sporne: „Ten wiele złego podział”.

Wiesz zaś zapewne to, że nikt nigdy nie jest w stanie tłumaczyć poprawnie i prawdziwie na język polski Pisma Świętego bez pomocy języka czeskiego oraz Biblii wydanej w języku czeskim. Do tego bowiem języka należy się uciekać w przeznaczonych do tłumaczenia pismach tak jak do skarbnicy i konfrontować poszczególne polskie słowa z czeskim przekładem. Tym bardziej że polszczyzna została skażona do tego stopnia, iż nikt nie jest w stanie mówić poprawnie i właściwie po polsku, no chyba że znałby język czeski. Odsyłam cię w rzeczy samej do licznych łacińskich słów, których żaden z Polaków nie byłby w stanie przetłumaczyć na język polski poprawnie i właściwie, jeśliby nie znał języka czeskiego. A są to: *pius, impius, Beatus, Benedictus, gloria, laus, laudamus, Benedicamus, adoramus, glorificamus* etc.

Następnie z nie mniejszą zarozumiałością oraz sarkazmem wyszydzasz i pozdrawiasz mnie, mówiąc: *Witaycie panie Czechu podayte nam toho grochu*. Tyle ty.

Na to odpowiadam: jakkolwiek tego rodzaju biegłość ty poczytałeś mi za ułomność, ja poczytuję sobie za chwałę.

Mam nadzieję, że i ty obeznasz się z językiem czeskim, a owe twoje dziełka, ujrawszy światło dzienne, przysporzą ci większych korzyści. Bowiem w wielu miejscach mówiłbyś i bardziej elegancko, i poprawniej, i nie błędziłbyś tak szpetnie względem polskiej ortografii.

Następnie piszesz, że *yen* jest ruskim, nie zaś czeskim słowem i oznacza *Ioannem* [*Jan*] oraz że Polacy analogicznie powiadają *Ioannem*, zmieniając „e” na „a”, co daje *yan Ioannes*. Tyle ty.

Na to odpowiadam: złym jesteś Czechem i Rusinem. Bowiem to słowo *yen* nie jest ruskie – jak ty bzdurzysz – ale czeskie i oznacza *Ioannem* [*Jana*]. Co więcej, po rusku *Ioannes* nazywa się *ywan*. Zważ również na własną zarozumiałość, za sprawą której po raz wtóry przypisujesz sobie biegłość nie tylko w języku czeskim, ale i ruskim. Z racji tego, jeśli w odpowiedzi pozdrowię cię ostatecznie tymi słowami: *Witaycie panie Czechu y Rusynie, który nam czeskiego yena, ruskiego ywana czynicie* – czyż nie słusznie odpowiem ci na twój sarkazm? Jakże godny jesteś tego rodzaju odpowiedzi na pozdrowienie! Ale jeszcze tego by brakowało, abym ja użył tak hardego i sarkastycznego pozdrowienia względem ciebie, zaklinającego się, że w swoich pismach niejednokrotnie byłeś dla mnie przyjacielem.

Potem w Składzie Apostolskim to wyrażenie w liczbie mnogiej, mianowicie *Ascendit ad coelos*, po polsku *wstąpił na niebiosa*, poprawiasz na wyrażenie w liczbie pojedynczej, mianowicie *in coelum*, po polsku *na nieba*⁴⁰.

⁴⁰ Tak w wydaniu Rosponda (*Druki mazurskie...*, s. 64); winno być *na niebo*. Być może wydawca błędnie odczytał rękopis Maleckiego.

Na to odpowiadam: treść Składu Apostolskiego nie ma *Ascendit in coelum*, ale *ad caelos*.

Następnie krytykujesz mnie, że ten przyimek dotyczący miejsca *inde* przełożyłem po polsku *z tamąd*, i mówisz, że nie jest on powszechnie używany, oraz utrzymujesz, że należy przetłumaczyć go przez *z tądże*.

Na to odpowiadam: to słowo *z tamąd*, które według ciebie jest nieużywane, zaiste używa się w Małopolsce. Tak bowiem mówią rodowici Polacy: *Podzmy z tąd, albo od tąd, tam. A z tamąd, albo od tamąd, ondzie. A zonąd, albo od onąd, podzmy yeszcze daley*, co po łacinie tłumaczy się: *Eamus hinc isthuc, et isthinc illhuc. Et illinc, eamus longius*. Tu widzisz, że ten polski przyimek dotyczący miejsca *z tąd* nie znaczy po łacinie *inde*, ale *hinc*. Co więcej, tekst tego artykułu nie zawiera *hinc*, lecz *inde*.

Z racji tego przyimek *inde* nie powinien być tłumaczony przez *z tąd*, jak mówi się o pierwszym⁴¹ miejscu, ale przez *z tamąd*, jak mówi się o drugim (i trzecim) miejscu i co jest w pełni zrozumiałe. Trzeba bowiem, aby poszczególne łacińskie przyimki dotyczące miejsca były tłumaczone przez ich poszczególne polskie odpowiedniki dotyczące miejsca, tak oto: *hinc*, jak mówi się o pierwszym miejscu, należy tłumaczyć przez *z tąd* lub *od tąd*. Czesi bowiem tłumaczą przez *odsud*. *Isthinc* i *inde*, jak mówi się o drugim miejscu, należy tłumaczyć przez *z tamąd* lub *od tamąd*. *Illhinc* (i *inde*), jak mówi się o trzecim miejscu, należy tłumaczyć przez (*z tamąd* lub) *zonąd* lub *od onąd*. Po cóż więc krytykujesz te rzeczy, których nie umiesz wyrażać nie tylko po łacinie, ale również po polsku?

Co więcej, bezużyteczne są słowa, których ty – jak po raz wtóry powiadam – nie przynaglany żadną koniecznością, używasz w swoich polskich książeczkach, częściej jeszcze w niewłaściwym kontekście, a których przed tobą nikt nigdy do drukowanych książeczek nie wprowadził. Te wyrazy są niezrozumiałe dla ogółu społeczeństwa, dla którego ty zdajesz się pisać. Są to na przykład te czeskie słowa: *ponieważ*, *uprzemie*, *zrzetelnie* i wiele innych. Tak więc *fiduciam* nazywasz rzekomo z czeskiego, po polsku *uffanie*. To słowo nie jest jednak ani czeskie, ani polskie. Czesi bowiem mówią i piszą *douffanie*, a rodowici Polacy mówią i piszą *duffanie*, nie zaś *uffanie*.

Piszesz także *fresunky*, *rachunek*, a słowa te urobiłeś po polsku na wzór niemieckiego. Ty także jako jedyny tak jak jakiś katolik urabiasz i przyczyniasz polszczyźnie słowa łacińsko-polskie. To jest z łacińskich czynisz polskie i, nie przynaglany żadną koniecznością, wykorzystujesz je z najwyższą, ma się rozumieć, chwałą własną w swojej *Ekonomii*⁴² i w innych swych książeczkach;

⁴¹ Malecki określa w ten sposób określonosc danego miejsca i stopien jego oddalenia.

⁴² Mowa o dziele Seklucjana *Oeconomia albo gospodarstwo jako sie wszelki krześcianski czlowiek w gospodarstwie sprawowac ma* (Król Lewiec 1546).

tych słów zaś nikt przed tobą w polskich książeczkach nie użył. Co więcej, nie są rozumiane przez ogół społeczeństwa takie słowa, jak na przykład: *creatura*, *creaturze*, *natura*, *naturze*, *scortarze*, *scortowanie*, *bestia*, *bestie*, *bestij*, *persona*, *miseria*, *miseria*, *misernie* i wiele innych, których ty używasz w języku polskim i które starasz się spolszczyć z języka łacińskiego. Ponadto, w pisanych książeczkach należy stosować słowa zrozumiałe, starannie dobrane, stosowne, rodzime, wolne od dwuznaczności i powszechnie używane. Stronić zaś należy od słów szorstkich, nowo powstałych, niepoprawnych, dwuznacznych, pospolitych, świeżych, przychodnych i nie pozostających w powszechnym użyciu – tak, aby nie irytowały uszów słuchaczy ani dusz czytających szpetota słów i nieprzystępność mowy. Poświadcza to Aulusz Gelliusz w pierwszej księdze *Nocy attyckich*, w rozdziale 10, wspominając słowa Gajusza Cezara: „Miej – powiada – zawsze w pamięci i w sercu, abyś tak samo jak przed skałą, stronił przed słowem niepowszednim i obcym”⁴³. Z racji tego należy stronić od słów obcych i przychodnych (tak jak w języku łacińskim, o czym pouczają Cyceron⁴⁴ i Erazm Rotterdameczyk⁴⁵) również i w polszczyźnie, i w poszczególnych językach żywych, no chyba że brakuje rodzimego polskiego wyrazu albo inna konieczność zmusza do tego, aby użyć słowa obcego i przychodnego. Ale to nie zmienia faktu, że rzeczne słowa mogłeś powiedzieć po polsku tak oto: *creatura* – *stworzenie*, *natura* – *prziodzenie*. Także *scortatores* po polsku winienesz powiedzieć nie *scortarze*, co zostało urobione na wzór łaciny, ale *gamraczy*, *albo dindirze*, *albo porobniczy*, *albo kurewniczy*, jakim to imieniem nazywa ich Duch Święty, który mówi najczystszyimi słowami. Albo jeśli nie podobają ci się te wszystkie określenia i zdają się wulgarne, mogłeś powiedzieć *friyerze* lub *milostniczy*. Albo nazywać ich czeskim słowem *smilniczy*, pochodzącym od *smylstwo*, co oznacza *scortationem* [rozpusztę], zważywszy, że godzi się nam niekiedy zmieniać wyrazy – pod warunkiem, że w polszczyźnie brakuje rodzimych słów – na wzór języka czeskiego, z którym polski jest spokrewniony. Niemniej, nie godzi się korzystać z wyrazów łacińskich tudzież niemieckich, zważywszy, że te języki nie są pokrewne. Tak więc, zamiast tam-

⁴³ Aulusz Gelliusz, pisarz rzymski z drugiej połowy II wieku n.e., autor *Nocy Attyckich* (*Noctes Atticae*) – zbioru poświęconego różnorodnym zagadnieniom (literatura, język, prawo, historia, kultura, obyczaje), egzemplifikowanego licznymi wyimkami z autorów starożytnych; twórczość niektórych z nich zaginęła i jest znana wyłącznie z przekazu Gelliusza. Malecki przywołuje fragment brzmiący u Gelliusza: *habe semper in memoria atque in pectore, ut tamquam scopulum, sic fugias inauditum atque insolens verbum* (*Noctes Atticae*, ks. I, rozdz. 10, fragm. 4).

⁴⁴ Zob. Cicero, *Brutus*, Lipsk 1889, fragm. 74; idem, *De oratore*, Lipsk 1862, ks. III, fragm. 12.

⁴⁵ Zob. m.in. Desiderius Erasmus, *Dialogus cui titulus Ciceronianus sive de optimo dicendi genere*, Alkala 1529, k. Giiii_v–Gvi_v.

tych słów *bestia* mogłeś powiedzieć *nieme zwierzę*, zamiast *persona* mogłeś powiedzieć *osoba*, zamiast *miseria* mogłeś powiedzieć *nędza* etc.

Jednak ty uważasz, że wolno ci stosować słowa przychodne i nie będące w powszechnym użyciu, które są niezrozumiałe dla ogółu społeczeństwa po to tylko, abyś wydawał się pisarzem łacińsko-polskim [*Latinopolonus*]; mnie zaś nie wolno stosować słów polskich, ogólnie przyjętych i znajdujących się w powszechnym użyciu – ma się rozumieć – przez wzgląd na siebie.

Zważ teraz, mój Seklucjanie, że nie będąc przynaglany żadną koniecznością, wykorzystujesz tamte swoje przychodne wyrazy, czym jeszcze bardziej kazisz i zuchwale gmatwasz język polski, już wcześniej wystarczająco skażony; i nie wiem już, dla jakich to przedstawicieli polskiego dworu, czechistów czy łacinników, podobnych do ciebie, usiłujesz pisać. Wydaje się bowiem, że wyłącznie dworzanom i polskim łacinnikom starasz się przekazać naukę chrześcijańską, która wszakże powinna być dostępna dla wszystkich⁴⁶, skoro już przekazujesz ją w tych swoich pisemkach.

Następnie z nie mniejszą zarozumiałością i lekceważeniem mojej osoby krytykujesz moją drobną adnotację, którą umieściłem nad tym fragmentem *Sanctam ecclesiam catholicam, sanctorum communionem*. Tak zaś brzmi owa moja drobna adnotacja zapisana polską mową:

„*Ecclesia catholica* są greckimi słowami; te, przełożone na język łaciński, znaczą *congregationem Christianorum* i dlatego powinny być przetłumaczone na język polski *zebranie krześcijańskie* lub *zbor krześcijański*; tak mówią zarówno Czesi, jak i Polacy. Nie powinno zaś przetłumaczyć się ich *cyrkiew* albo *kościół krześcijański*, bowiem przez te słowa prosty lud rozumie nie zgromadzenie Chrześcijan [*congregationem Christianorum*], lecz dom poświęcony Bogu [*domum Deo consecratam*]. Dlatego *cyrkiew* czy *kościół* (co oznacza *templum*) nie powinno się nazywać po łacinie *ecclesia*. Przyjmuję bowiem to ich znaczenie, które mówi, że tam ma zwyczaj gromadzić się zebranie ludzi [*congregatio hominum*]. Podobnie i te słowa *sanctorum communionem* dodane do przytoczonego wyżej fragmentu winno się tłumaczyć nie *świętych pospolitowanie obczowanie*, lecz *świętych pospolstwo*; a to, ponieważ te dwa słowa *sanctorum communionem* są objaśnieniem rzeczonoego fragmentu, mianowicie *sanctam ecclesiam catholicam*, a zostały dodane w tym celu, aby jaśniej rozumiało się, jakież ma być to zebranie chrześcijańskie [*congregatio Christianorum*] – a ma być nim mianowicie pospolstwo świętych [*communio sanctorum*], to jest oczywiście wierzących [*credentium*]. Z racji tego te słowa *sanctorum communionem* powinno się przetłumaczyć na język polski *świętych pospolstwo*, nie zaś *świętych pospolitowanie*. Ponieważ nie znaczą one *gemeinschaft*

⁴⁶ Występującą tu formę *omnibus* można też tłumaczyć „we wszystkich [pismach]”.

der Heiligen, lecz *gemeine der Heiligen* – to zaś wynotowałem z dużego katechizmu Marcina Lutra⁴⁷.

Jednak ty z niemałą zarozumiałością i lekceważeniem mojej osoby tak oto piszesz przeciw tym słowom, przez ciebie nierozumianym ani też nieskonfrontowanym z objaśnieniem wspomnianego doktora Marcina Lutra: „*Prawys dupa, miły yanie*. Nie każde zebranie [*congregatio*] jest kościołem [*ecclesia*], lecz tylko takie zebranie [*congregatio*], które zwołują na mocy owej wiary chrześcijańskiej i sakramentów jest kościołem powszechnym [*ecclesia catholica*]. Czym innym jest lud chrześcijański [*populus Christianus*], czym innym dom [*domum*], w którym w naznaczonym czasie gromadzą się Chrześcijanie i uczestniczą w tej nauce, wierze i sakramentach”. Do tego miejsca przytoczyłem twoje słowa, tak jak zostały przez ciebie napisane. I mam nadzieję, że zostały napisane lepiej, jaśniej i staranniej.

Na to odpowiadam: nie mówię w mojej drobnej adnotacji, że każde zebranie [*congregatio*] jest kościołem [*ecclesia*], jak ty sztydzisz, lecz wyjaśniam, co te greckie słowa *ecclesia catholica* znaczą po łacinie – ma się rozumieć *congregatio Christianorum*. I nie twierdę, że lud chrześcijański [*populum Christianorum*] i święty dom [*domum sacram*] są tym samym, jak ty sztydzisz, lecz mówię, że przez tamte polskie słowa *czyrkiew* lub *kościół* prosty lud rozumie zebranie Chrześcijan [*congregationem Christianorum*], ale dom poświęcony Bogu [*domum Deo sacratam*] (w którym w naznaczonym czasie gromadzą się Chrześcijanie). Mówię zatem, że czym innym jest zebranie Chrześcijan [*congregationem Christianorum*], a czym innym dom poświęcony Bogu [*domum Deo sacratam*], w którym w naznaczonym czasie gromadzą się Chrześcijanie. Ponadto odnotowałem, że *czyrkiew* lub *kościół* nie powinno się nazywać po łacinie *ecclesia*. Dlaczego więc dobrze powiedziane rzeczy wyszydzasz z nie mniejszą zarozumiałością i lekceważeniem mojej osoby (w sposób najbardziej niestosowny)?

Krytykujesz mnie również, że ten fragment *sanctorum communionem* przełożyłem po polsku *świętych pospolstwo*; i utrzymujesz, że należało przetłumaczyć *świętych pospolitowanie* lub *obczowanie*, co wyjaśniasz, mówiąc: „*obczowanie* – rozumie się przez uczestnictwo w owej wierze i sakramentach”.

Następnie piszesz: „*Pospolitowanie, oczowanie* są synonimami i znaczą *spolne zicie: albo pospolitowanie, czy to oczowanie w spolnej nauce wierze i w świętosciach*”. Do tego miejsca przytoczyłem twoje słowa, tak jak zostały przez ciebie zapisane. I mam nadzieję, że zostały napisane lepiej i staranniej.

Na to odpowiadam: to sformułowanie *sanctorum communionem* nie powinno być tłumaczone *świętych pospolitowanie*, lecz *świętych pospolstwo* – co

⁴⁷ Zob. *Catechismus Luteri Latino-Germanicus...*, k. 92–95.

ja odnotowałem w wyżej zapisanej drobnej uwadze. Co więcej, doktor Marcin Luter w swoim dużym katechizmie mówi, że „to sformułowanie *sanctorum communionem* zostało dodane do wcześniejszej części, mianowicie *sanctam ecclesiam catholicam*, w tym celu, aby jaśniej rozumiało się, jakiz ma być ów kościół powszechny [*ecclesia catholica*] – a ma być nim mianowicie wspólność świętych [*communio sanctorum*]. I dlatego nie należy tłumaczyć po niemiecku *gemeinschaft der Heiligen* – jak przekładają nasi wielcy tłumacze, nie znający żadnego z dwu języków, tak łaciny, jak niemieckiego – lecz *die gemeine der Heiligen*”⁴⁸. Tyle Luter. I dlatego w małym niemieckim katechizmie tenże Luter przełożył to sformułowanie *sanctorum communionem* po niemiecku *gemeine der Heiligen*⁴⁹. Toteż ja podążyłem zgodnie z rzeczoną racją i przetłumaczyłem po polsku *świętych wspólność*, co oznacza to samo. Z tego powodu owo sformułowanie *sanctorum communionem* – jak po raz wtóry powiadam – zgodnie z rzeczoną wyżej racją nie powinno być tłumaczone na język polski *świętych pospolitowanie* czy *obczowanie*, jak ty przetłumaczyłeś, lecz *świętych wspólność*. Co więcej, tymi słowami *świętych wspólność*, po niemiecku *die gemeine der Heiligen*, potwierdzam, że w tej świętej społecz-

⁴⁸ Ibidem, k. 93. „Malecki raczej streszcza wypowiedź Lutra, a nie cytuje jej. W polskim przekładzie dużego katechizmu fragment ten brzmi: Wyznanie wiary nazywa święty Kościół chrześcijański *Communione sanctorum* – «społecznością świętych». Obie nazwy wyrażają to samo; ongiś wyznanie wiary nie zawierało drugiego określenia, które też przełożono na język niemiecki źle i niezrozumiale: *eine Gemeinschaft der Heiligen* – społeczność świętych. Chcąc to dokładnie oddać, trzeba by po niemiecku zupełnie inaczej wyrazić. Słowo *Ecclesia* bowiem znaczy właściwie po niemiecku «zgrupowanie» (zbór). My przywykliśmy do wyrazu «Kościół», przez który prostaczkowie nie rozumieją zgromadzonego ludu, lecz dom poświęcony, czyli budowlę, chociaż taki dom można nazywać kościołem jedynie ze względu na to, że się w nim ludzie gromadzą. My, którzy się gromadzimy, przysposabiamy sobie i wybieramy szczególne miejsce i nadajemy domowi nazwę od zgromadzonych ludzi. Słowo «kościół» (*Kirche*) nie oznacza więc nic innego, jak tylko «ogólne zgromadzenie» i nie jest pochodzenia niemieckiego, lecz greckiego (podobnie jak wyraz *Ecclesia*), Grecy nazywają bowiem w swoim języku kościół *KYRIA*, co po łacinie nazywa się *Curia*. Dlatego w poprawnej niemyźnie powinno by się w naszym macierzystym języku mówić: «chrześcijański zbór albo zgromadzenie», albo też najlepiej i najjaśniej «święte chrześcijaństwo». Również słowo *Communio*, które tu dorzucano, nie powinno być oddawane przez «społeczność», lecz przez «zbór» (zgromadzenie). Jest ono jedynie marginesową uwagą (głosą), czyli objaśnieniem, przez które ktoś chciał wyjaśnić, co to jest Kościół chrześcijański. Nasi tłumacze, którzy nie znali dostatecznie ani łaciny, ani niemieckiego, zrobili z tego *Gemeinschaft der Heiligen* – społeczność świętych, choć jest to wyrażenie nie używane w języku niemieckim ani też nikt go nie rozumie. W poprawnej niemyźnie powinno by się powiedzieć «zbór świętych», to jest zgromadzenie złożone z samych świętych, lub jeszcze wyraźniej «święty zbór». Mówię o tym dlatego, aby wyjaśnić znaczenie słów «społeczność świętych»; zakorzeniły się one tak głęboko, iż trudno byłoby je usunąć lub jedno słowo zmienić bez narażenia się na zarzut kacerstwa”. M. Luter, *Duży katechizm*, cz. 2, *O Wierze. Trzeci artykuł*, s. 88–92.

⁴⁹ Zob. *Catechismus für die gemeine Pfarrherr...*, k. Ciiii–D.

ności wszystkie dobre rzeczy z Chrystusem i również wiara w Chrystusa są wspólnym dobrem wszystkich, danym wszystkim.

Teraz po raz wtóry, mój Seklucjanie, rozpoznaj swoją niewiedzę, zespoloną z niemalą zarozumiałością i lekceważeniem mojej osoby; jeśli zaś ja w odwecie za twą zarozumiałość i lekceważenie odpowiedziałbym tymi słowami: *Prawas brednia (nie rzekę pierdoła) miły panie: Bo nie wiesz czo bredzisz – czyż nie słusznie bym odpowiedział? Ale tego by jeszcze brakowało, abym ja użył tak hardej i sarkastycznej odpowiedzi względem ciebie, zaklinającego się, że w swoich pismach niejednokrotnie byłeś dla mnie przyjacielem. Pytasz być może, dlaczego tak oto napiszę? Krytykujesz bowiem i wyszydzasz dobrze przełożone rzeczy bez nijakiego umiarkowania i patrzysz na mnie pogardliwie z nie mniejszą zarozumiałością – jakbyś ganił mnie, że niezwykle błądzę i jakbyś już dowiódł swej racji, nie pojmując nawet, na mocy jakiej przesłanki przełożyłem te słowa *sanctorum communionem*.*

Do trzeciej części katechizmu

Krytykujesz mnie również w Modlitwie Pańskiej, że ten fragment *qui es* przełożyłem przez te polskie słowa *yenże yes*. Zaiste, na ten temat już dość do tej pory ci odpowiedziałem wyżej, w drugiej części katechizmu, przy fragmencie *qui conceptus est*.

Następnie w odniesieniu do mojej drobnej adnotacji w czwartej prośbie Modlitwy Pańskiej spierasz się, że ten fragment *Panem nostrum* powinien zostać przełożony po polsku *chleba naszego*, nie zaś *chleb nasz*. Tak zaś brzmią twoje słowa: „Ma się rozumieć, pan Seklucjan w swoim katechizmie wprowadził (*Chleba naszego*), co jest napisane dobrze”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: pan Seklucjan bezsprzecznie nie popełnił błędu, jako że to słowo *chleba* jest również biernikiem. Pan Seklucjan zdaje się nie wie tego, że ów rzeczownik *chleb* ma dwojaki biernik, mianowicie *chleb* i *chleba*. Mówimy bowiem po polsku: *day mi ten chleb* i mówimy: *day mi tego chleba*, co po łacinie mówi się *da mihi hunc panem*. Co więcej, w Modlitwie Pańskiej ów biernik *chleb* pozostaje w powszechnym użyciu wśród ludu. Z racji tego w Modlitwie Pańskiej należy użyć tego biernika, który już znajduje się w użyciu, nie zaś wprowadzać w zamieszanie proste dusze zamianą w nauczaniu [jednego] biernika na [drugi] biernik, bez żadnej konieczności. Co więcej, zgodnie ze wskazówką muzyczną⁵⁰ należy mówić i śpiewać *chleb nasz*, bowiem *chleba naszego* nie może zmieścić się w czasie trwania nuty. Masz zatem biernik w tej postaci *chleb*, którą i ty zapisałeś w twoim katechizmie,

⁵⁰ Widziany przez Maleckiego problem ze zwrotem *chleba naszego* wynika z pojawienia się w nim trzech dodatkowych sylab względem *chleb nasz*.

wykorzystany w słowach Wieczerzy [Pańskiej] tak oto: *wziął chleb* – to jest *accepit panem*. Ponadto w owym czeskim Nowym Testamencie ten fragment *panem nostrum* przełożono tak oto: *chleb nasz wezdejszi* etc.; do tego czeskiego tłumaczenia winno się odnosić wszystkie⁵¹.

Do czwartej części katechizmu

W czwartej części katechizmu krytykujesz mnie, jakobym te słowa *qui crediderit et baptisatus fuerit* źle przełożył na język polski, bo przez *ktoby uwierzył, a okrzczon był, zbawion będzie. Ale ktoby nie uwierzył, potępion będzie*. Tak zaś brzmią twoje słowa: „Źle zostało objaśnione. Po łacinie jest *qui crediderit et baptisatus fuerit, salvus erit*. Te czasowniki rozumie się w czasie teraźniejszym lub przyszłym, ów zaś postawił czasowniki w czasie przeszłym, jak to mówią Polacy, *ktory uwierzył y będzie okrzczon będzie zbawion*”. Do tego miejsca przytoczyłem twoje słowa, tak jak zostały przez ciebie napisane. I mam nadzieję, że zostały napisane lepiej i staranniej.

Na to odpowiadam: te słowa *qui crediderit et baptisatus fuerit, salvus erit* nie są w czasie teraźniejszym, jak ty bzdurzysz, ale w przyszłym i przeszłym, bowiem *crediderit* jest w czasie przyszłym, *baptisatus* zaś w przeszłym. Zatem powinny być przetłumaczone tak oto: *ktoby uwierzył, a okrzczon był, zbawion będzie. Ale ktoby nie uwierzył potępion będzie*. Ty zaś utrzymujesz, że powinny być przetłumaczone tak oto: *ktory uwierzył y będzie okrzczon będzie zbawion. Ale ktory nie uwierzył będzie potępion* – co w języku łacińskim wyjaśnia się, jak następuje: *Qui credet, et baptisabitur, salvus erit. Qui non credet, condemnabitur*. Zaprawdę, w tekście łacińskim nie masz *Qui credet, et baptisabitur erit. Qui non credet* etc., ale *qui crediderit et baptisatus fuerit* i *qui non crediderit* – co na język polski, jak po raz wtóry powiadam, tłumaczyć należy tak oto: *ktoby uwierzył, a okrzczon był. Ale ktoby nie uwierzył* etc. Co więcej, w owym czeskim Nowym Testamencie znajdziesz te oto słowa podobnie przetłumaczone: *ktoby uwierzył a pokrztien byl, spasen bude. Ale ktoby nie uwierzył, potupen bude*.

⁵¹ Mowa o przekładzie Nowego Testamentu z roku 1533, opartym na grecko-łacińskim tekście Erazma z Rotterdamu; jest to pierwszy czeski przekład Nowego Testamentu niekonfrontowany z Wulgatą. Tłumacz, Benedykt Optat, odszedł od średniowiecznej biblijnej tradycji językowej na rzecz języka żywego, potocznego, zrozumiałego dla prostego odbiorcy, w czym wzorował się na reformacyjnych założeniach Lutera. Edycja odznacza się bogatą szatą typograficzną. Do wydania dołączono pierwszą gramatykę czeską *Grammatika česká v dvoji stránce*. Malecki posiadał prawdopodobnie prywatny egzemplarz tegoż Testamentu.

Do piątej części katechizmu

W piątej części katechizmu krytykujesz mnie, że ten fragment *in ea nocte qua traditus est* przełożyłem na polski w *ktorą nocz*, i utrzymujesz, że należało przetłumaczyć *ktory noczy*.

Na to odpowiadam: ten fragment *qua traditus est* nie winien być tłumaczony *ktorey noczy*, aby nie zdawało się, że mówimy dwuznacznie. Bowiem ten fragment *ktorey noczy* zdaje się znaczyć *cui nocti*. Zaiste zaś, tekst Pisma Świętego nie ma *in ea nocte cui traditus est*, lecz *qua traditus est*, to jest *in qua traditus est*; co na język polski winno się tak oto tłumaczyć: *w którą nocz*. Co więcej, w owym czeskim Nowym Testamencie znajdziesz tak właśnie przetłumaczony ten fragment: *Pan Jesus te nocy w kteruz zrazen yest etc*.

Następnie krytykujesz mnie, że ten polski zaimek *moye* zapisałem bez samogłoski „i” w ostatniej sylabie. Tak zaś brzmią twoje słowa: „Mówimy *we krwi moyei*, nie zaś *we krwi moye*, ponieważ te dwa przymiotniki [*haec duo adiectiva*]⁵² nie zgadzają się co do liczby, rodzaju i przypadku”. Tyle ty. I mam nadzieję, że napisałeś to lepiej i staranniej.

Na to odpowiadam: ten miejscownik *moye* należy pisać bez samogłoski „i” w ostatniej sylabie. Zarówno bowiem polskie zaimki przymiotne zakończone na „a”, jak i przymiotniki zakończone na „a” rodzaju żeńskiego pierwszej deklinacji winny kończyć się w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczby pojedynczej oraz mianowniku, wołaczu i bierniku liczby mnogiej na „e” – jak to przedłożył Benedykt Optat w swojej czeskiej gramatyce. Zobacz wyżej paradigmat odmiany tych zaimków na wzór *krzescianska*, na karcie⁵³.

Skoro zaś mówisz, że te dwa słowa *krwi moye* są dwoma przymiotnikami, zobacz, jak szpetnie błędzisz. Bowiem to słowo *krw*, po łacinie *sanguis*, nie jest przymiotnikiem, ale rzeczownikiem. Zaiste zaś przymiotnikiem jest to słowo *moye* i zgadza się ze swym rzeczownikiem co do rodzaju, liczby i przypadku.

Do szóstej części katechizmu

W szóstej części katechizmu krytykujesz mnie, że ten fragment *Et quodcunque ligaveris super terram* przełożyłem po polsku *A czożkolwiek związał na ziemi*. Tak zaś brzmią twoje słowa: „*Czożkolwiek zwiążesz, a czożkolwiek rozwiążesz* – tak oto mówią Polacy”. Tyle ty.

⁵² Seklucjan mylnie określa obie części mowy, nazywając je przymiotnikami, czego później nie omieszkał wytknąć mu Malecki.

⁵³ Odwołanie do karty rękopisu, zob. k. 3, nn.

Na to odpowiadam: ten fragment *Et quodcunque ligaveris. Et quodcunque solveris* nie winien być przetłumaczony przez *Czożkolwiek zwiążesz, a czożkolwiek rozwiążesz*, co po łacinie brzmi *quodcunque ligabis, et quodcunque solves*. Zaiste, tekst Pisma Świętego nie ma *quodcunque ligabis, et quodcunque solves*, lecz ma *quodcunque ligaveris, et quodcunque solveris*, co na język polski należy tak oto tłumaczyć: *a czożbykolwiek związał, A czożbykolwiek rozwiązał* – tak jak znajdziesz to przetłumaczone w owym czeskim Nowym Testamencie: *A czożbykoli zwazał, a czożbykoli rozwazał*.

Następnie krytykujesz mnie, że ten fragment *remittuntur eis* przetłumaczyłem na polski *odpuszczają się im*. Tak zaś brzmią twoje słowa: „Herezją jest mówić i pisać, jak tu jest, że z grzechów oczyszczamy się sami – jest to bowiem wykroczenie przeciw wierze chrześcijańskiej i nie powinno być tolerowane przez uczonych. Tego sądu nie przemilczę”. Do tego miejsca przytoczyłem twoje słowa, tak jak przez ciebie zostały zapisane, a mam nadzieję, że zapisałeś to lepiej i staranniej.

Na to odpowiadam: szydzisz, że herezją jest, iż czasownik w formie bezosobowej *remittitur* przełożyłem po polsku *odpuszczają się im*. Niemniej, ten fragment *odpuszczają się im* nie oznacza, że grzechy są odpuszczane przez nas samych, lecz znaczy, że przez innych, ma się rozumieć, przez sługi słowa bożego. Tak mianowicie mówią Ewangelia i dobrodzieństwo Chrystusa: *remittuntur credentibus Evangelio* [odpuszcza się wierzącym w Ewangelię]. Taki jest bowiem polski sposób wypowiedzania się w formie bezosobowej. Czyż po polsku nie mówimy: *Wyklada się to, wykładają się ty słowa: Naiduye się to w piśmie: Naydują się ty rzeczy: Chleb się ye; Piwo się piye; yedza się ty ryby dobrze: Piyą się ty wina dobrze: Pisz się dobrze: Pisz się ty listy dobrze: Rozumie się: oddawa się to tobie: Oddawają się tobie dobrodzieństwa twe. Odpuszcza się to tobie – to jest remittitur tibi hic. Odpuszczają się tobie grzechy twe – to jest remittuntur tibi peccata tua*. Ten czasownik w formie bezosobowej nie może być inaczej przełożony na język polski. Ponadto w owym czeskim Nowym Testamencie podobnie został przełożony ten fragment *remittuntur eis*, tak oto: *Odpousstiegie se im*. Cóż zatem ganisz?

Później krytykujesz mnie, że ten fragment *retenta sunt* przetłumaczyłem na polski *zadzierzane są*. Tak zaś brzmią twoje słowa: „Ów przeczy sam sobie i poprzedniemu zdaniu, skoro bowiem w pierwszym mówi *odpuszczają się im*, w drugim winien również przetłumaczyć *zadzierzają się im*”. Tyle ty. A mam nadzieję, że rzekłeś to lepiej i jaśniej.

Na to odpowiadam: nie przeczy samemu sobie, jak ty szydzisz, bowiem w pierwszym zdaniu umieszczono czasownik w formie bezosobowej czasu teraźniejszego *remittuntur eis*, co należy tłumaczyć na polski *odpuszczają się im*. Zaś w drugim zdaniu umieszczono imiesłów czasu teraźniejszego *retenta*

sunt, co należy tłumaczyć na polski *zadzierzane są*, nie zaś *zadzierzają sie ym*, co po łacinie brzmi *retinentur eis*. Zaiste, tekst Pisma Świętego nie ma *retinentur eis*, lecz *retenta sunt*.

Następnie w końcowej drobnej adnotacji krytykujesz mnie, że mianowicie prosiłem drukarzy, aby w tym moim przekładzie katechizmu nie zmieniali żadnego słowa ani żadnej sylaby, ani litery, ale w przedrukach pozostawili wszystko bez zmian.

Tak zaś brzmi moje drobne polskie wezwanie do drukarzy: „Proszę wszystkich impresorów, którzy ten Katechizm będą potym wybijać, aby ktemu nic nie przydawali ani odejmowali: ani żadnego słowa, sylaby, punktu, odmieniali. Ale wszystko w całości swe[j] zachowali”⁵⁴.

Do tego ty dorzuciłeś swoją hardą i oszczerczą adnotację, mówiąc: „A zatem powstała jakaś nowa Apokalipsa, o której przed tą nie słyszeliśmy. Zaiste, skoro to napisałeś, niechybnie zdajesz mi się szalony”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: nie powstała żadna nowa Apokalipsa, lecz polska wersja katechizmu przeznaczonego do nauczania, przełożona na język polski słowami starannie dobranymi, zrozumiałymi, pewnymi i ustalonymi; wypada bowiem, aby jakaś wersja została sporządzona i pobożnie przestrzegana w polskich kościołach, tak jak ma to miejsce w niemieckich oraz jak sporządzić i przestrzegać radzi Paweł swemu Tymoteuszowi w drugim liście⁵⁵ – a tym samym wypada dbać o to, aby nie została zmieniona ani jedna sylaba i aby proste dusze nie zostały wprowadzone w zamieszanie z powodu różnorodności słów, oraz o to, aby nie zmarnował się nasz trud pokładany w nauczaniu. Przed czym ostrzegałem również w swym liście zamieszczonym przed katechizmem. Tak samo i ów doktor Marcin Luter w swojej przedmowie do małego katechizmu zachęcał i przynaglał do przestrzegania go w pełni.

Jego słowa zaś brzmią: „Tego przede wszystkim będą wystrzegać się mówcy, aby nie przekładać za każdym razem jednym to znów drugim sposobem czy to Dekalogu, czy to Składu Apostolskiego, czy to Modlitwy Pańskiej, ale aby słów przekładanych i objaśnianych ludowi używać niezmiennie pod tą samą postacią. A radę tę daję dlatego, że wiem, iż nie można z większym powodzeniem nauczać prostych ludzi i dzieci, niż tylko jedną i tą samą postacią, często stosowaną i powtarzaną. Skoro zaś przełożyłbyś tę właśnie innym sposobem, łatwo proste dusze zostałyby wprowadzone w zamieszanie; i stało-

⁵⁴ Przytoczono tu słowa Maleckiego w brzmieniu oryginalnym, jakie pojawiło się w przedmowie do katechizmu (*Druki mazurskie...*, s. 47). W *Defensio...* fragment ten podany został po łacinie następująco: *Precor autem omnes typographos, qui hoc corpus catechismi postea recusuri sunt, ut ad ea verba nihil addant neque minuant, neque ullum verbum, neque ullam syllabam, vel literam immutent, sed omnia in integritate sua conservant.*

⁵⁵ Zob. zwłaszcza 2 Tm 3, 14–17 oraz 2 Tm 4, 1–5.

by się tak, że nasze całe staranie, które pokładamy w nauczaniu, poszłoby na marne.

I wiedzą to ojcowie święci, którzy chcą, żeby w Kościele istniała jedna i ta sama postać Dekalogu, Składu i Modlitwy Pańskiej, zapisana określonymi słowami. Godzi się, abyśmy my naśladowali ich skrupulatność i abyśmy przeznaczone do wydania dzieła przedkładali prostym i dziatkom tak, iżby nie została zmieniona żadna sylaba; a ilekroć uczyłbyś katechizmu, żebyś stale miał jednakowy wykład⁵⁶. Tyle Luter⁵⁶.

W drugiej części swojego listu tenże Luter podobnie zachęcał, aby koniecznie dokładać tego samego starania w objaśnianiu katechizmu ludowi⁵⁷. Teraz zatem który z nas wydaje się tobie, Seklucjanie, szalony – czy ja, który przyjmuję godną aprobaty wszystkich naukę tak wielkiego Doktora, czy ty, który ową ganisz? Mnie zaprawdę szalony wydajesz się ty, który sam jeden krytykujesz tę aprobowaną przez wszystkich naukę.

Później wzbogaciłeś to zakończenie tymi swoimi drobnymi adnotacjami, mówiąc: „Krótco wspomniałem te sprawy, które się nam nie podobają w tej książeczce i stoją w opozycji do czystości języka polskiego oraz w opozycji do gramatyki [*Gramaticam*] i sensu Pisma Świętego. Pozostali ludzie wyciągają na światło dzienne i demaskują liczne rzeczy”. Tyle ty. I mam nadzieję, że lepiej zapisałeś to twoje zakończenie i ów wyraz „gramatyka” [*Grammaticam*].

Na to odpowiadam: jakkolwiek w moim tłumaczeniu całości katechizmu wspomniałeś liczne rzeczy, które się tobie nie podobają, lecz już dość jasno wynika z tej mojej obrony, jaką intencją, jaką rzetelnością, jakimi racjami kierujesz się w tych swoich drobnych adnotacjach. W moim przekładzie nie rzekło się nic przeciw czystości języka polskiego, nic przeciw gramatyce, nic przeciw Pismu Świętemu – co zostało wykazane dość wyraźnie. Niemniej jednak ten mój przekład tobie się nie podoba, czego przyczyną jest złośliwość połączona wspólnie z twoją niewiedzą; a mimo to ta moja praca została zaakceptowana przez wszystkich zdrowych na umyśle braci, którzy proszą mnie, abym podobnym staraniem przełożył wykład katechizmu. I z tej przyczyny niczego się nie boję – mimo że piszesz, iż pozostali ludzie wyciągną na światło dzienne i zdemaskują liczne rzeczy. Ja bowiem wybroniłem tę moją pracę przeciw oszczerstwom wszystkich moich rywali.

⁵⁶ Malecki przełożył na łacinę (z niewielkimi zmianami) fragment przedmowy zamieszczonej w niemieckiej wersji małego katechizmu. Fragmentu tego nie ma w wersji łacińskojęzycznej. M. Luter, *Mały katechizm dla zwykłych proboszczów i kaznodziejów*, w: *Wybrane Księgi Symboliczne...*, s. 30.

⁵⁷ Zob. *ibidem*, s. 31.

Następnie piszesz: „Nic nie może być pożyteczniejszego dla Chrześcijan, nad to, aby jednomyślnie pisali i uczyli się”. Tyle ty.

Na to odpowiadam: nic innego nie życzył sobie nasz zwierzchnik wspólnie ze wszystkimi kapłanami polskiego Kościoła niż to, aby dla Polaków została wydana po polsku, słowami starannie dobranymi, jasnymi, pewnymi i ustalonymi, oraz pobożnie przestrzegana jednorodna postać przeznaczonego do nauczania katechizmu. To zaś za rzecz świętą uznali oprócz mnie również wszyscy zdrowi na umyśle bracia. Ty jesteś jedynym, któremu nie podoba się mój przekład, wolisz mianowicie, abyśmy przyjęli i przedłożyli ludowi tę twoją błędną i niedorzeczną postać przeznaczonego do uczenia katechizmu, którego sto egzemplarzy posłałeś do naszego zwierzchnika, prosząc, aby ten twój przekład zaakceptował.

A nasz zwierzchnik, skoro tylko pojął, że twoja wersja została wzgardzona przez wszystkich opiekunów języka polskiego, odrzucił ją. I nie bez powodu, albowiem ten twój przekład nie tylko został ułożony w odwrotnym porządku, lecz także roi się w nieskończoność od niewiarygodnych aż błędów i zdaje się, że powtarza błąd papistyczny oraz sabeliąską herezję⁵⁸, już wcześniej ostatecznie potępioną. Zważ zaprawdę, czyż nie jest herezją, że mieszasz osoby w Trójcy Świętej? Ty bowiem umieściłeś nad Modlitwą Pańską ten oto tytuł po polsku: *Modlitwa Pańska, którą Chrystus przekazał i przez którą nauczył, w jaki sposób powinniśmy go prosić, Mateusz 6, ta jest*⁵⁹. Tyle ty.

Zważ, co mówisz: czyż Modlitwa Pańska nie jest kierowana do Ojca, nie zaś do Syna? Dlaczego zatem twierdzisz, że jest kierowana do Syna i mieszasz osoby w Trójcy? Czyż to nie jest herezja sabelińska?⁶⁰

Zważ również, czy nie jest błędem papieskim, że przypisujesz sakramentowi ołtarza usprawiedliwienie, i to z dokonanej czynności⁶¹? Tak bowiem powiadasz w swojej drobnej adnotacji przed słowami Wieczerzy: „Winniśmy

⁵⁸ Herezja z II wieku, dotycząca Trójcy Świętej i głosząca tożsamość Boga, Syna i Ducha; trzy imiona jednej hipostazy: kształtem podstawowym jest Bóg – prawodawca i stwórca, Bóg wcielający się w człowieka staje się Synem, zaś Bóg napełniający natchnieniem apostołów przestacza się w Ducha Świętego. Bóg stanowi ciało (kształt), Syn – duszę (siłę oświecającą), Duch Święty – rozum (siłę ożywiająca).

⁵⁹ Oryginalny, podany za Seklucjanem tytuł, który tutaj Malecki przytoczył po łacinie [*Predicatio dominica, quam Christus tradiit (!) et docuit, quomodo, et pro quem eum rogare debemus*], brzmi: *Modlitwa pańska/ którą sam pan Chrystus zostawił/ y nauczał jako/ a oczo mamy prosić Matth. 6. Tacz iest.*

⁶⁰ Malecki podkreślił rzeczony tytuł i zapisał obok uwagę: *Precationem dominicam as filium dirigendam esse dicit. Vide lector, quomodo personas in Trinitate confundit. An non haec heresis sabelliana est?* [„Powiedział, że Modlitwa Pańska jest skierowana do Syna. Zważ, czytelniku, jak pomieszał osoby w Trójcy. Czyż to nie jest herezja sabelińska?”] (*Druki mazurskie...*, s. 19 i przyp. 1).

⁶¹ Zob. przyp. 5; M. Luter, *Duży katechizm*, cz. 4, *O sakramencie ołtarza*, s. 114–122.

zaiste stosować ten sakrament, abyśmy osiągnęli odpuszczenie grzechów⁶². Skoro zaś mówisz prawdę, tedy wszyscy, którzy stosują ten sakrament, otrzymają odpuszczenie grzechów z dokonanej czynności – co jest kłamstwem. Usprawiedliwia bowiem (jak powiada Paweł) wyłącznie wiara [*sola fides*]. Z racji tego należało powiedzieć: „Winniśmy zaiste stosować ten sakrament, abyśmy, mając wiarę w Chrystusa i tę właśnie umacniając owym sakramentem, otrzymali odpuszczenie grzechów” – co Filip Melanhton⁶³ poświadcza tymi słowami w *Rozważaniach ogólnych*⁶⁴: „Uczestnictwo w Wieczerzy nie zmazuje grzechu, lecz zmazuje go wiara, która zaprawdę została tym znakiem umocniona. Tak jak Szczepana, kiedy już miał zostać zabity, nie usprawiedliwiało oblicze Chrystusa, lecz umacniała go jego wiara, dzięki której został usprawiedliwiony i wskrzeszony⁶⁵; tak również uczestnictwo w Wieczerzy nie usprawiedliwia, ale wzmacnia wiarę, jak wyżej rzekłem⁶⁶ – tyle Filip Melanhton⁶⁷. Tenże w tych *Rozważaniach ogólnych* zaprzecza, że sakramenty usprawiedliwiają. Powiada bowiem tak: „Sakramenty nie usprawiedliwiają – jak rzekł Paweł – niczym jest obrzezanie, tak jak niczym jest chrzest; niczym jest uczestnictwo w Wieczerzy Pańskiej, lecz są one dowodami boskiej woli względem ciebie⁶⁸. Toż samo Luter zauważa w swoim większym katechizmie⁶⁹. To samo zauważają wszyscy teologowie ewangeliccy naszego wieku.

Teraz zważ, jak nierozważnie również w innym miejscu mówisz oraz piszesz i zdajesz się powtarzać błąd papieski już wcześniej potępiony.

Ponadto wypaczyłeś także ten porządek w onym twoim katechizmie, wbrew Pismu Świętemu i powszechnemu zwyczajowi wszystkich teologów. Jako pierwszą część katechizmu umieściłeś bowiem Modlitwę Pańską, jako

⁶² W oryginale słowa Seklucjana brzmią: „Mamy wierzić ze iest prawdziwe czialo/ y krew pana naszego Jesv Christussa/ syna bożego/ pod ossobą chleba y wyna/ ktora dla nas vstawił y zostawił/ a bys my pożywały/ dla odpvszczenia grzechow naszich”. Zaś w adnotacji powtarza: „Gdyż pan Christvs wszystkim ten testament raczył zostawić, ciało y krew swoię kv pożywaniu, y odpuszczeniu grzechow naszich” (*Druki mazurskie...*, s. 26, tu również przyp. 1).

⁶³ Taki zapis u Maleckiego.

⁶⁴ Mowa o książce będącej podręcznikiem dogmatyki ewangelickiej *Loci communes rerum theologicarum seu hypotyposes theologicae* (1521), w której Melanhton uporządkował i wyjaśnił pojęcia teologii biblijnej. Nie istnieje polski przekład tego dzieła, stąd z konieczności podaje się tu roboczą wersję tytułu.

⁶⁵ Św. Szczepan był pierwszym męczennikiem. Jego śmierć opisano w *Dziejach Apostolskich* (Dz 7, 55–60).

⁶⁶ Malecki dokładnie przytacza słowa Melanctona (F. Melancton, *De participatione mensae Domini*, w: *Loci communes rerum theologicarum seu hypotyposes theologicae*, Wittenberga 1521, k. R_v).

⁶⁷ Taki zapis u Maleckiego.

⁶⁸ F. Melancton, *De signa*, w: *Loci communes...*, k. Pviii_v.

⁶⁹ Zob. przyp. 5 i 37.

drugą Skład Apostolski, jako trzecią Dekalog, jako czwartą Chrztost i Wieczere Pańską⁷⁰. Lecz takim sposobem modlą się, według niego jednak nie wierzą. Toteż przed Modlitwą Pańską należy umieścić Wyznanie wiary i nauczać go, aby najpierw uwierzyli, potem zaś stali się pozbawionymi grzechów.

Lecz nie uwierzą, jeśli nie poznają, że są grzeszni. Toteż przed Wyznaniem wiary należy umieścić i nauczać Dekalogu, aby ludzie najpierw byli prowadzeni do poznania grzechu na podstawie prawa, które określa grzech, tak aby przerażeni prawem i gniewem bożym, z gorliwą chęcią przyjmowali Ewangelię i samego Chrystusa-pośrednika, który zadośćuczynił za nasze grzechy. Te dwie rzeczy Chrystus połączył u Łukasza, mówiąc „Wypada głosić w imię jego pokutę i odpuszczenie grzechów”⁷¹ – co w swym liście, umieszczonym przed litewskim katechizmem, zauważył również bardzo uczony mąż, Fryderyk Staphylus⁷².

Nie umknęło również mojej uwadze, że temu swojemu katechizmowi nadałeś tytuł *Katechizmu tekst prosty* i wkrótce, niepomyślnie na swoje słowa, do Chrztostu i Wieczery Pańskiej dołączyłeś własny komentarzyk i zaciemniłeś ów tekst katechizmu.

Ponadto w trzeciej części Składu Apostolskiego to słowo *wierzę* (które brzmi *credo*) zbyt często poprzedziłeś w owym twoim prostym tekście poszczególnymi słowami, tak że z krótkiego tekstu uczyniłeś podwójny, czego przed tobą nikt nigdy nie uczynił⁷³. Ty jako jedyny uważasz, że godzi się tobie

⁷⁰ Ignacy Warmiński sugeruje, że tłumacząc mały katechizm, Seklucjan wzorował się nie na katechizmie Lutera, ale na *Handtbuchlein, wie man die Kinder zu der geschrift und lere halten soli* Melanchtona (Wittenberga 1524) – na co wskazuje zmiana kolejności poszczególnych części. Zob. I. Warmiński, *Andrzej Samuel i Jan Seklucjan*, Poznań 1906, s. 195.

⁷¹ Łk 24, 46–47.

⁷² Fryderyk Staphylus (1512–1564), wychowywał się w Kownie, znał język litewski; podjął studia w Krakowie, Padwie i Wittenberdze; z polecenia Melanchtona książę Albrecht wyznaczył go na profesora teologii w Akademii Królewskiej; w wyniku sporu teologicznego został obłożony ekskomuniką i wygnany z Prus; wkrótce z luteranizmu powrócił na łono Kościoła katolickiego; autor pism polemicznych, ale także łacińskojęzycznej przedmowy *Pastoribus et ministris ecclesiarum in Lituania gratiam et pacem* (k. Aij–Aiiij), zamieszczonej w litewskim tłumaczeniu katechizmu pióra Martynasa Mażyvydas *Catechismusa prasty szadei* (Królewiec 1547). Jest to pierwsza drukowana książka w języku litewskim. Zob. m.in. A. Šešplaukis, *The Martynas Mażyvydas catechism of 1547. The First Lithuanian Book in the Light of New Research*, „Lithuanian Quarterly Journal of Arts and Science” 19, 1973, nr 3, s. 5–21.

⁷³ Pełen tytuł Składu Apostolskiego brzmi u Seklucjana *Dwanascie czlonkow wiary Chrześcianskiej/ od Apostolow świętych zložone*, po czym przed słowem rozpoczynającym modlitwę znajduje się jeszcze wyliczenie: „Pierwszy członek wiary”, które towarzyszy wszystkim jej częściom. Dla porównania, Malecki wstawił krótki tytuł *Członki wiary Krześcianskie* i nie wprowadził wyliczenia. Zob. *Druki mazurskie...*, s. 20, 37.

krótki tekst katechizmu pogmatwać, to dodając, to znów ujmując mu jakieś rzeczy, i własnym komentarzykiem zaciemniać.

Nie mogę pominąć milczeniem, że w swoim liście, zamykającym ów twój katechizm zakładasz, że niechybnie na wieki będą potępieni ci wszyscy, którzy nie znają katechizmu – co jest kłamstwem⁷⁴. Potępieni bowiem będą nie ci, którzy nie znają katechizmu, lecz ci, którzy nie wierzą w Chrystusa.

Chwilowo nie chcę ukazywać ci w moich zapiskach, jak bardzo ten twój katechizm (jak i pozostałe twoje księgi) roi się od nieskończonych i ogromnych usterek. Jeśli bowiem chciałbym wykazać ci wszystkie błędy zapisane w poszczególnych wierszach, z pewnością ta moja obrona rozrosłaby się do rozmiarów słusznej księgi. Lecz nie myśl sobie, że mówię próżne rzeczy – oto drukarskim obyczajem wynotowałem i poprawiłem w poszczególnych wierszach w twoim owym katechizmie (który do ciebie posyłam) twoje pojedyncze i liczne błędy po to, abyś widział, w jak wielu sprawach w tak małej książce szpetnie pobłądziłeś. Lecz powiesz być może, jak mówić masz zwyczaj: „Niemiecki drukarz nie znał języka polskiego i dlatego wydał pełne błędów, co nie jest moją winą”⁷⁵. Ależ nic podobnego! Ty powinienes bardzo starannie zatroszczyć się o to, aby twój egzemplarz został napisany z najwyższą pilnością zgodnie z ortografią i aby starannie zostały poprawione szpetne usterek. Tymczasem ty wydałeś wszystko, jak masz w zwyczaju, z najwyższym niedbalstwem.

Aczkolwiek z niezwykłą przemyślnością chronisz ów swój przekład katechizmu u naszego zwierchnika, utrzymując, że owe rzeczy widział był i zaakceptował doktor Stanisław Rapagelan⁷⁶ – żadną miarą nie przekonasz mnie, abym w to uwierzył. Jeśli bowiem ów uczony mąż widziałby ten twój prze-

⁷⁴ U Seklucjana czytamy, że katechizm „powinien kaszdi chrzescyanski czlowiek/ pod dvsznim zatraceniem/ vmieć y rozvmieć” (ibidem, s. 17) oraz „Kto wwerzi a będzie ochrsczon będzie sbawion. Kto niewierzy/ będzie pothępion” (ibidem, s. 25); Malecki skreślił ten fragment i dopisał własną wersję: „ktoby uwierzył, a okrczon był, zbawion będzie: Ale ktoby nie uwierzył, potępion będzie” (ibidem, s. 25, przyp. 25, s. 17, przyp. 3, s. 40, przyp. 1).

⁷⁵ Wyśmiewane przez Maleckiego usprawiedliwianie Seklucjana znalazło się nie w małym, ale w dużym katechizmie z 1547 roku: „takowe rzeczy mnie zwielką pracza przychodzą, a to nie iedno dla nakładu mego, ale też pyssania y wdrukarny corigowania y poprawiania, bo drukier nie umie by słówka iednego polskega”. Cyt. za: I. Warmiński, op.cit., s. 219. Na tej podstawie należy datować *Defensio*... później niż duży katechizm.

⁷⁶ Stanisław Rapagelan (Rafałowicz) herbu Rogala (ok. 1485–1545), uczeń Lutra, z polecenia księcia Albrechta pierwszy profesor teologii na uniwersytecie w Królewcu, gdzie wykładał po polsku, łacinie i litewsku; dążył do rozwoju polskiego ruchu wydawniczego w Królewcu, w związku z czym poparł posłany mu przez Seklucjana w stu egzemplarzach mały katechizm. Malecki powątpiewa, że Rapagelan otrzymał dziełko Seklucjana i rzeczywiście zgodził się na rozpowszechniania tekstu obfitującego w tak dużą liczbę błędów.

kład, z pewnością nigdy nie zezwoliłby, aby został wydany na światło dzienne z tak licznymi błędami.

Te rzeczy chciałbym odpowiedzieć na twoje drobne adnotacje, oszczerstwa i szyderstwa względem mojej osoby; tobie zdaje się, że ja jestem szaleńcem i ślepyim kretem, a jednak dostrzegłem pień twych błędów w tym twoim przekładzie. Nie opiewaj tryumfu jeszcze przed zwycięstwem ani też nie łudź się, że nie mam nic, czym mógłbym odpowiedzieć na te twoje oszczerstwa i bronić mojego przekładu. Obyś poznał wreszcie swoje błędy i wiedział, że nie tak znowu łatwą (jak się tobie wydaje) rzeczą było przetłumaczyć cokolwiek z języka łacińskiego na język polski, a cóż dopiero wyłożyć tym polskim językiem księgi teologiczne. Z racji tego chciałbym, abyś, ostrzeżony, już ostatecznie zaprzestał tak hardo mi uwłaczać i dręczyć oraz złośliwie oczerniać mój nieszkodliwy dla ciebie przekład. Zaświadczam bowiem, że to objaśnienie katechizmu zostało sporządzone na wzór pism doktora Marcina Lutra, Erazma Saceriusza i innych uczonych mężów.

Nie przypisuj zbyt wiele swemu talentowi, lecz czytaj objaśnienia uczonych mężów i odnoś się we wszystkim do ich pism. Bowiem jest wadą, nie zaś rzeczą sprawiedliwą ganić te rzeczy, których nie rozumiesz, a których nie konfrontujesz z objaśnieniami uczonych mężów. Ponadto chciałbym, abyś, ostrzeżony, nie nazywał mnie więcej w swych pismach donosicielem, zazdrośnikiem, oszczercą, bezbożnikiem ani szaleńcem. Nie jest, mój Seklucjanie, ani donosicielem, ani zazdrośnikiem, ani oszczercą, ani bezbożnikiem, ani szaleńcem ten, który osądza w pismach drugiego ewidentnie rażące błędy i przestrzega, aby ów je poprawił i pisał starannie. Jeśli jednak pogardzasz tą moją przestrogą i w dalszym ciągu zamierzasz mi uwłaczać oraz złorzeczyć, a ten mój przekład złośliwie dręczyć i oczerniać, zważ, abyś tej obrony, którą teraz czytasz prywatnie, później nie musiał oglądać czytanej publicznie przez wszystkich.

Anna Lenartowicz-Zagrodna

Jan Malecki's *The Defensio verae translationis corporis Catechismi in linguam Polonicam, adversus calumnias Joannis Secluciani* – annotated translation

The response written by Jan Sandecki-Malecki provides extremely important information on the sixteenth century Polish language as it is the only meta-linguistic statement from the period available in full that has been preserved until our times. The text originated as the response that took the form of a manuscript work *A Defense, against the calumnies of Jan Seklucjan, of the true translation of the Body of the Catechism into the Polish language* in which Malecki answered Seklucjan's criticism in

a debate centered on the proper translation of a number of passages from Scripture and contributed to the controversy between Jan Seklucjan (Seclucianus) and Malecki over the proper translation of Holy Scripture in Polish; it constitutes a polemic against the critical remarks on the Polish translation of the catechism. Being a voice and opinion on the issues related to the contemporary state and needs of the Polish language of the time, given by a member of the then intellectual elite, *Defensio...* illustrates well the sixteenth century linguistic competence. On the basis of the latter it is possible to reconstruct the Renaissance shape of literary Polish and evaluate its stylistic value.

KEY WORDS: grammaticality argument, Polish language of the 16th c., Jan Sandecki-Malecki, Polish catechism.

mgr Anna Lenartowicz-Zagrodna, doktorantka w Katedrze Historii Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego, asystent w Katedrze Mediewistyki i Neolatynistyki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego; zainteresowania naukowe: polszczyzna historyczna (w tym polszczyzna biblijna i przekładowa pierwszej połowy XVI wieku oraz stylistyka historyczna), translatoryka łacińska (przekłady z języka łacińskiego zarówno tekstów antycznych, jak i staropolskich) oraz krytyczne edycje tekstów staropolskich.